Nr. 103. We Lwowie Piątek dnia 14. Kwietnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. [illegible] i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Kadłubowa skupczyna.

Lwów 13. kwietnia.

Energji chyba nikt dzisiaj nie odmówi panu Risticsowi. To, co dotychczas zdziałał, jest niezawodnie ogromnie wiele i uprawnia jeszcze na przyszłość do najpiękniejszych nadziei. Wiadomo, w jaki sposób pierwszy rejent pozbył się radykalnego gabinetu pana Pasicsa i jak bez najmniejszych skrupułów powołał w jego miejsce do steru, liberalny gabinet Awakumowicza, mimo, że skupczyna była w przeważnej większości radykalną a liberały zaledwie kilkanaście liczyli głosów. Logiczną konsekwencją tego było naturalnie rozwiązanie skupczyny i rozpisanie nowych wyborów. Pan Ristics i jego adjutant Awakumowicz byli logiczni. Rozwiązanie parlamentu nastąpiło wcale rychło, za to rozpisanie wyborów cokolwiek później. Powody były dość jasne i zrozumiałe. Wybory potrzebują „przygotowania“, zwłaszcza takie, jakie chciał mieć Ristics.

Awakumowicz zrobił też wybory przy pomocy wszystkich możliwych i niemożliwych środków, jakie jeno rządowi stoją do dyspozycji. Widząc te przygotowania, Ristics z góry już tryumfował z powodu wyczekiwanego i spodziewanego zwycięstwa i pogromu radykałów. Co więcej, gdy wybory już były ukończone i rząd niezawodnie bardzo dokładne musiał mieć informacje o ich rezultacie, roztrąbiono na wsze świata strony, że radykały na głowę zostali pobici, że liberały zwyciężyli i mieć będą w skupczynie dostateczną do rządzenia większość. Było to — łagodnie mówiąc — kłamstwo, tem niegodziwsze, o ile z całą popełnione było świadomością. Gdy się bowiem skupczyna zebrała, okazało się, że stronnictwo liberalne liczy zaledwie tyle głosów, co opozycja radykalna.

Przebieg pierwszego posiedzenia skupczyny znany jest naszym czytelnikom ze sprawozdań telegraficznych. Gdy posłowie radykalni, a następnie postępowi, opuścili salę obrad i w ten sposób zdekompletowali skupczynę, oświadczył minister spraw wewnętrznych wbrew najwyraźniejszemu przepisowi ustaw konstytucyjnych, że pozostała w skupczynie liczba deputowanych liberalnych jest dostateczną do kompletu i że skupczyna może przystąpić do ukonstytuowania się. Ile w tem twierdzeniu rabulistyki i bezpośredniego naruszenia podstaw konstytucyjnych, tego doprawdy rozbierać nie potrzeba. Ristics od chwili usunięcia Pasicsa rządzi gwałtem i bezprawiem i nie ogląda się ni na co, co mówią przepisy konstytucji, dopóki więc prawo rzecz, czy się dopuszcza jednego bezprawia mniej, lub więcej. Trzeba przyznać panu Risticsowi, że wstąpiwszy na tę drogę, jest się w niej wytrwałym, logicznym i konsekwentnym.

Po pierwszem zdekompletowaniu posiedzeń skupczyny, które jednak rząd uznał za wystarczające, zebrała się komisja weryfikacyjna i w krótkiej drodze załatwiła się z wyborami, rozumie się po myśli pana Risticsa — bo liberały byli między sobą. Komisja weryfikacyjna uchwaliła zatwierdzić wybory 64 deputowanych liberalnych, który wnieśli mandaty na pierwszem posiedzeniu skupczyny, unieważniła wybór postępowca Novakowicsa w okręgu Szabackim, kandydata liberalnego, nadto uznała za nieważne wybory trzech deputowanych w okręgu Piroskim i w ich miejsce także powołała trzech kandydatów liberalnych. Wreszcie kandydatom radykalnym zabrakło przepisanego poświadczenia ze strony kolegium sądowego w Pirocie. W skutek tej pracy wzrosła liczba mandatów radykalnych do 69. W ogóle zweryfikowano ich 134 mandatów razem 74. Niedobecnym deputowanym radykalnym i postępowym dano termin dwudziestu i czterech godzin do przedłożenia swych mandatów, pod groźbą, że w razie niezadośćuczenia temu wezwaniu i niedotrzymania terminu, wybory ich będą unieważnione, a w ich miejsce rozpisane nowe wybory.

Po tej jedynej w swoim rodzaju weryfikacji, którą na plenarnem posiedzeniu skupczyny w zupełności jednomyślnie zatwierdzono, izba kadłubowa przystąpiła do wyboru prezydenta, z wiadomym już z telegramów wynikiem. Prezydentem wybrany 68 głosami na 69 głosujących Ziwan Ziwanowics, jest członkiem rady stanu i jednym z najgorętszych i najzaufańszych przyjaciół i stronników Risticsa. Pierwszym wiceprezydentem wybrany Piotr Nikolics, drugim Ilin Stojanowics, obaj rodem ze stronnictwa liberalnego. Izba uchwaliła także wniosek komisji weryfikacyjnej, dotyczący udzielenia terminu dwudziestoczterogodzinnego deputowanym radykalnym i postępowym. Termin ten upłynął, jak się zdaje, bezskutecznie, dotychczas bowiem telegraf nie doniósł, jakoby radykały i postępowcy byli wrócili do skupczyny. Cóż się więc teraz stanie? Sądząc po tem, co Ristics już zdziałał, nie godzi się wątpić, by nagle w energji ustał, by nie chciał dokonać tego wszystkiego, co przyrzekł. Mandaty radykalne będą zatem unieważnione, nowe wybory rozpisane, a w nich spodziewa się rząd „zwycięzkł.“ I my tę nadzieję dzielimy. Ale co potem?

Ruch chorych i wydatki na szpitale publiczne.

Statystyka ruchu chorych i wydatków, poniesionych na cele zdrowotne w szpitalach publicznych w naszym kraju, wykazuje następujący rezultat: Wszystkie szpitale publiczne w kraju rozporządzały w 1891 r. 3.919 łóżkami, t. j. 15 łóżkami więcej, aniżeli w r. 1890, przybyło bowiem 15 łóżek na oddziale chorób umysłowych szpitala św. Łazarza, gwałtownie potrzebującym rozszerzenia.

Chorych pielęgnowano we wszystkich naszych zakładach leczniczych 48.570, to jest 2.987 więcej, aniżeli w roku poprzednim, 18.295 więcej, niż w r. 1878. Dni leczenia było 1,323.034, t. j. o 53.026 więcej, aniżeli w r. 1890, a o 309,877 więcej, a niżeli w r. 1878. Uzdrowionych zostało w ogóle 34,769, zmarło zaś 3.932. W szczególności zaś wynosił procent uzdrowionych w szpitalach 71·4, w zmarłych 7·4; u położnic uzdrowionych 83·1, a 1·4 umarłych; w zakładach obłąkanych 17·7 uzdrowionych, a 10·8 zmarłych; wreszcie w szpitalach dla dzieci 61·0 uzdrowionych i 24·1 zmarłych.

Cała kuracja chorego trwała średnio w szpitalach powszechnych 22·8 dni, w zakładach położnic 17·2 dni, w zakładach dla obłąkanych 158, a u dzieci 24·5 dni.

Wydatki wynosiły z pominięciem szpitali dla dzieci 833.180 zł. Z tych przypada na szpitale powszechne 593.260 zł., na zakłady położnic 27.134 zł., a na zakłady obłąkanych 212.785 zł. Oprócz tego subwencjonował fundusz krajowy szpitale dla dzieci kwotą 32.664 zł.

Cała kuracja chorego kosztowała w szpitalach powszechnych w przecięciu 14 zł. 14 ct., położnic 14 zł. 60 ct., obłąkanych 130 zł. 54 ct.

Koszt dnia wynosił: chorego 63·1 ct., położnicy 84·6 ct., obłąkanego 82·6 ct. Żywność kosztowała za dzień i za osobę w szpitalach chorych 23·7 ct., u położnic 27·1 ct a u obłąkanych 31·9 ct.

Z wykazu wydatków w trzech zakładach krajowych w r. 1891, zestawionego przez Wydział krajowy, okazuje się, że utrzymanie chorego było najtańsze w lwowskim szpitalu, wynosiło bowiem 70·94 ct. dziennie, kiedy w Kulparkowskim zakładzie kosztowało 75·36 ct., a w Krakowie 79·05 ct.

Żywienie we Lwowie kosztowało 27·47 ct., w Kulparkowie 28·59 ct., a w szpitalu św. Łazarza w Krakowie 28·83 ct. W porównaniu z r. 1890 żywienie w szpitalu lwowskim kosztowało dziennie drożej o 3·56 ct., w Kulparkowie o 3·17 ct., w Krakowie o 0·38 ct. taniej, co należy przypisać zmianie normy żywienia.

W r. 1891 wypłacił fundusz krajowy za utrzymanie 305 podrzutków kwotę 21.484 zł., a mianowicie: za 7 dzieci we Lwowie 208 zł. 07 ct., za 35 dzieci w Krakowie 1339 zł. 41 ct., za 257 dzieci we Wiedniu (za trzy kwartały) 15.583 zł. 67 ct, za 6 dzieci w Pradze 352 zł., 41 ct.

Rosja w Finlandji.

Podaliśmy już krótką wiadomość, iż Finlandja zrzekła się zbierania składek w Rosji na rzecz dotkniętej głodem ludności finlandzkiej. Dzisiaj posiadamy obszerniejsze szczegóły w tej materji, a mianowicie tekst rozporządzenia jenerał-gubernatora finlandzkiego br. Heydena. Brzmi ono jak następuje:

„W nr. 55 petersburskiej gazety *Nowosti* wydrukowano list prezesa centralnego komitetu, jenerał-lejtnanta Neoviusa, w którym autor powiada, że dzięki środkom, zastósowanym przez rząd, jak również dzięki znacznej sumie zebranych składek, trudności przy niesieniu pomocy nieszczęśliwym ześrodkowują się nie w braku funduszów, lecz posiadają inne przyczyny. Autor listu wyraża obawę, że składki, przewyższające rzeczywistą potrzebę, albo nie będą mogły być użyte, albo też będą miały szkodliwy wpływ na ludność. — Wyjaśnienia te mają więc na celu ograniczenie wpływu składek na ręce najwyżej zatwierdzonego komitetu przy sekretarjacie państwowym w Petersburgu.

„Z powodu wyżej wymienionego listu widzę się zmuszony oświadczyć centralnemu komitetowi, że komitet ten był utworzony przezemnie wyłącznie w celu dobroczynnym, i że jeżeli komitet otrzymał do swego rozporządzenia tak znaczne środki, że dalsze składki już są niepotrzebne, to mógłby był uwiadomić mnie o tem i prosić o wydanie o wydanie rozporządzenia w celu wstrzymania składek. Wszelkiego rodzaju wyjaśnienia bez mojego pośrednictwa są nie na miejscu, przechodzą zakres działania komitetu i jego prezesa i na drugi raz tolerowane nie będą“.

Drugie rozporządzenie wywołane jest znanym patrjotycznym obchodem na cześć poety finlandzkiego Runeberga, o czem swego czasu donosiśmy czytelnikom. Jenerał-gubernator w cyrkularzu swoim surowo nakazał gubernatorom miejscowym, aby obchód ten na przyszłość odbywał się tylko według programu, zatwierdzonego przez odnośną władzę, a przy ich zatwierdzeniu mają gubernatorowie pilnie baczyć, aby nie znalazł się w programie ani jeden taki numer, któryby obrażał rosyjskie uczucia narodowe.

„Dzień Runeberga“, jak to słusznie przypuszczaliśmy, był więc ostatnim w tym roku, gdyż szczególniej my Polacy wiemy dobrze, co znaczą te „przez władze zatwierdzane programy uroczystości“.

Obydwa te rozporządzenia wywołały w prasie rosyjskiej wielką radość i uznanie dla działalności jenerał-gubernatora, choć zdaniem gazety *Nowoje Wremia* system ten, aczkolwiek dobry, nie odpowiada jednak swemu celowi. Lepszym byłby zdaniem tego dziennika system przeciwdziałania „znanym prądom miejscowym“ i niedopuszczania tych w rzeczywitości (?) powierzchownych prądów do ujawniania się w sposób demonstracyjny, co bardzo szkodliwie (?) oddziaływa na masy narodu. Władza miejscowa ma w tym celu do swego rozporządzenia aż nadto środków. Należy śledzić za rozwijaniem się życia społecznego, aby wszelkie przygotowania do demonstracji mogby już w samym zarodku być obserwowane i tłumione. W tym wypadku nie będzie potrzeba oficjalnych ogłoszeń, co się dotychczas praktykowało.

Innemi słowy jawność w postępowaniu z Finlandją ma być wykluczoną, a tym sposobem wiadomości o każdym nowym gwałcie będzie można zaprzeczyć, gdyż nie będzie na niego publicznych urzędowych dowodów.

W dalszym ciągu przytacza *Nowoje Wremia* jakoby fakt, że cała gubernja wyborgska, w ciągu lat 75 nauczyła się mówić i myśleć po rosyjsku, a dopiero gdy ją połączono z Finlandją stosunki się zmieniły. Nawet osiedleńcy rosyjscy wstydzą się dzisiaj przyznać do tego, iż są Rosjanami i mówią po rosyjsku.

„W każdym razie — kończy *Nowoje Wremia* — Finlandja jest i pozostanie na zawsze nieoderwalną częścią Rosji i zupełnie naturalnem jest nasze staranie się, ażeby między nami i tą częścią państwa nie było żadnych nieporozumień, choćby tylko w rodzaju fałszywych pojęć i dążeń ludności finlandzkiej, bałamuconej i oszukiwanej wiadomą przez część społeczeństwa, która dzięki naszej dobroduszności (?!?) uzyskała wpływ na wszystkie sprawy administracyjne, pochwyciła w swoje ręce oświatę ludową i prowadzi ją w kierunku fałszywym, szkodzącym dobrym stosunkom w łonie różnoplemiennej rodziny rosyjskiej“.

Jest-to więc zapowiedź, że konstytucja finlandzka w oczach caratu straciła moc obowiązującą, i że dla Finlandji na zegarze dziejowym bije ostatnia godzina jakiej takiej swobody.

Korespondencje.

Buda-Peszt 10. kwietnia.

(Zamach na księcia kardynała. — Morderca i powody zamachu. — Sytuacja polityczna. — Debaty w sejmie — Koszuth o „ślubach cywilnych“. — Jubileusz Jokay'a. — Ofiara obywatelska.)

Na wstępie mojej korespondencji dzisiejszej umieszczam list następujący:

„Do przewielebnej kapituły i przyszłego kandydata-prymasa w Ostrzyhomiu!

Pozwalam sobie zanieść prośbę o łaskę i ojcowskie zaopiekowanie się moją kochaną a ubogą famiją.

Bóg z tobą ukochana ojczyzno! Niebo po nad tobą, nie będzie się więcej do mnie uśmiechało!

Ziemio nie dopuszczaj, aby z darów twoich wypasywać się mieli tylko ciemięzcy niewolników, służalcy i fałszywi prorocy! Otwórz łono twoje, niech ono połknie ich wszystkich!

Michał Csolics.“

Z takim listem, a po nadto z podaniem piśmiennem, nożem kuchennym w kieszeni i ostrą brzytwą — udał się Csolics na audjencję do księcia prymasa Vassary'ego w miniony poniedziałek.

O samym zamachu telegraficzną podałem wiadomość. Dziś przesyłam kilka szczegółów niecnego czynu, który zatrwożył wszystkich w pierwszej chwili i oburzył cały ogół mieszkańców kraju, znający księcia kościoła i szanujący w nim przedewszystkiem człowieka bezgranicznie ofiarnego, skromnego, a przystępnego zawsze i dla każdego. Wiadomość o zamachu zelektryzowała wszystkich, wprowadziła w zdumienie; nie brak też było rozmaitych komentarzy i najfałszywszych doniesień, kolportowanych przez uchwytną i skorą do sensacyjnych plotek prasą węgierską. W kawiarniach i restauracjach ruch był olbrzymi. *Gazeta Telefoniczna* roznosząca po mieście, prędzej niż wszystkie „nadzwyczajne“ wydania gazet, wiadomość o zamachu, przyczyniła się do tego, że publiczność z gorączkową niecierpliwością czekała wieczornych dzienników, dyskutowała i tonęła w rozmaitych domysłach.

Zamach, jak wiadomo, był aktem zemsty, motywa jednak, które pchnęły zbrodniarza do czynu, to nieszczęsna nędza, brak zarobku od dłuższego czasu i głód rodziny, pozbawionej chleba i pracy.

Michał Csolics pracował przez jedenaście lat w dobrach prymasowskich, jako piwniczy. Twierdzi, że niesłusznie został oddalonym z miejsca za czasów jeszcze prymasa Szimora. Kilkakrotnie pono udawał się z prośbą ustną i podaniami do zarządcy dóbr prymasowskich, w celu powrotnego pozyskania zajmowanego niegdyś stanowiska. Podania te nie dochodziły rąk prymasa Vassary'ego nigdy. Rozpacz i nędza kilkunastomiesięczna odarła pracowitego i uczciwego dotąd człowieka — ma lat 39 — dość inteligentnego pracownika, z czci i honoru i napiętnowała go mianem zbrodniarza. Zagadkę, kto w tem ciężkiem przewinieniu dzisiejszem więcej zawinił, społeczeństwo czy człowiek, rozwiąże zapewne sąd niebawem. To pewna, że książę kardynał jest uosobieniem dobroci i łagodności, i bez wątpienia załatwiłby pomyślnie może podanie Csolicsa, gdyby tenże zaczekać chciał dni parę. Ale Csolics przyszedł już na audjencję z postanowieniem, że albo otrzyma miejsce z powrotem, albo zemści się na prymasie, pozbawi go życia i sobie nędzne pasmo żywota przetnie. Zamach się nie udał, sekretarz prymasa dr. Medard Kohl z ofiarą własnego życia rzucił się na ratunek kardynała i, pasując się ze zbrodniarzem rozjuszonym, otrzymał pięć ran, z których dwie ciężkiej natury. Na krzyk zbiegła się służba. Dr. Kohl zemdlał od zadanych mu razów, położono go natychmiast do łóżka, zbrodniarza zaś ubezwładniono i oddano naturalnie policji. Do prymasa nadesłały z całego kraju telegramy z wyrażeniem uczuć radosnych z powodu uniknięcia śmierci. Nazajutrz po zamachu, we wszystkich kościołach i świątyniach katolickich odbyło się dziękczynne nabożeństwo.

Sytuacja polityczna na Węgrzech co raz to groźniejsza, bo co raz więcej chwiejna. Wszystko, czego tu jesteśmy w klubach sejmowych i sejmie świadkami, objawy rozgoryczenia w kraju, a coraz to wyrazistsza secesja w łonie partji liberalistów, alias rządowców, dowodzi najżywiej, że może wkrótce gabinet Weckerlego będzie musiał ustąpić miejsca drugiemu, bo zaczyna tracić zaufanie kraju, nie posiada sympatji tych kół pozapeszteńskich, któreby go utrzymać chciały i zdołały może na gruncie węgierskim.

Budżet ministerstwa obrony krajowej, toć to u nas *cheval de bataille*. Wjeżdża na nim dość rycersko baron Fejervary, ale i opozycja lubi tego rumaka ujeżdżać aż do zmęczenia, w polityczny „maneżu“ narodowym na ulicy Sandora. Głośne protesty, wyraźne żądania, hałasy i krzyki, a liczne rezolucje, podawane przez opozycję, odpierane przez rząd i ministerstwo honwedów — oto macie obraz walki parlamentu węgierskiego, walki nie o „lepsze“, ale o „głośniejsze“ pomiędzy baronem Fejervary'm z jednej strony, a „ugronistami“, „koszutowcami“ i „aponyi'stami“ z drugiej. Nazwałem partję „skrajnej lewicy“ partją „koszutowców“ dlatego, że ona nią jest *de facto*, a wielki dyktator z dawnych czasów jeszcze ma pewien wpływ i kieruje niejako politycznym programem tej partji. I oto teraz starzec z Turynu znowu „rzekł słowo“, godne znaczenia, bo niewątpliwie wpływowe na Węgrzech, a dotyczące ślubów cywilnych i p'ogramu kościelnego. „Ktokolwiek byłby u steru rządu, jakimkolwiekby miał być gabinet, byłoby bardzo niewłaściwem, ażeby miał upaść dlatego, że chce postępowe idee ślubów cywilnych zaprowadzić na Węgrzech, a z programu kościelnej polityki swojej wyrugować zastarzałe średniowieczne zwyczaje i obrządki.“

Jubileusz Jokaya zapowiada się świetnie. Protektorat nad uroczystościami ma objąć arcyksiążę Józef. Prezesami honorowymi komitetu

---

81)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU,

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

A siedzieć z założonemi rękami, czy nie straszno także? Któż ręczy za to, że ta jakaś tajemnicza, przez Fany obiecana pomoc dopisze? Czyż nie było stokrotnie prawdopodobniejszem, że bezczynność Kornela i Anatola stanie się wyrokiem wiecznego więzienia dla Celiny? O tem i myśleć było trudno, było straszno. Zresztą, mogło być łatwo, że nietylko obietnice Fany, ale także całe jej opowiadanie było jakiemś dziwacznem kłamstwem. Pocoby kłamała? Nie wiadomo! Ale któż może wiedzieć, dlaczego i poco ludzie kłamią? Więc bezczynność i łatwowierność gotowe być zbrodnią, przed którą Kornel zadrżał w głębi serca swojego.

Ale czyż poszukiwania, choćby najusilniejsze, przydadzą się na co? Kornel szukał nieustannie, uparcie, wyczerpując wszystkie możliwe środki i zupełnie daromnie. Przypadek dopiero, a raczej Fany, przyniosła pierwsze wieści wyraźniejsze o tem, gdzie Celina była. Czyż nie było o wiele mądrzej zawierzyć i nadal czy to Fany, czy to przypadkowi? Bo jakież miał Kornel prawo wątpić o tem, co Fany opowiedziała? Czy nie miał wierzyć, dlatego, że rzecz cała wydała się wielce nieprawdopodobną? Alboż rzeczy prawdopodobne tylko działy się na świecie? Alboż samo porwanie, samo zniknięcie Celiny było w najmniejszej mierze prawdopodobnem? A trzeba było koniecznie wierzyć w dzisiejsze wieści, choćby z tej jednej przyczyny, że dodawały ochoty do życia? Przed otrzymaniem tej wieści wydawało się Kornelowi, że odsiadywał w Paryżu, jakąś straszną pokutę, po kimś co nie umarł, ale co przepadł gorzej od umarłego; wydawało mu się, że szukał po mieście, że trudził się nad siły, jedynie dla dopełnienia jakiegoś nieznośnego, a koniecznego obrządku, po którym nastąpi coś jeszcze nieznośniejszego, coś czarnego, nad wyraz przerażająceego. A kiedy mu Piereta słowa Fany powtórzyła, uczuł coś jakby bezmierną nadzieję, prawie jakby radość odradzającą. Bez tej nadziei, że Celina zostanie mu oddaną na żonę, że ją nieskalaną odnajdzie, nie mógł się obejść i chwili. Więc musiał wierzyć, że Fany mówiła prawdę i że posiada tajemnicze środki, za pomocą których może Celinę uwolnić. Bez tej wiary sam nie mógł istnieć i dla tej wiary postanowił wreszcie posłuchać we wszystkiem rad Fany i zaniechać dalszych daremnych poszukiwań.

Przyszedłszy do postanowienia uspokoił się, mógł wreszcie spożyć herbatę i pomyślić swoim zwyczajem o tem, co się działo w jego własnem wnętrzu? Był rad z tego, co teraz odkrył w głębi swojej duszy. Radość, której doznał i obawa utraty nadziei wskrzeszonej, wytworzyły w nim pewność, że kochał Celinę szczerze, a zaczął już był o tem wątpić w ostatnich czasach. Bywały nawet pierwej chwile, w których usiłował sam siebie pocieszyć, wmawiając w siebie gwałtem, że Celiny nigdy nie kochał i czyniąc sobie wyrzuty z tego powodu, że przez litość, a bez miłości dał się wciągnąć w tę całą sprawę. Ale jakoś ta pociecha nie przynosiła nigdy ulgi, a w tej chwili rad był, że się pozbył tej pociechy, że sobie wyznał szczerze, iż łaknie i pragnie chwili, w której ujrzy znowu oswobodzoną Celinę i że to pragnienie jest ogniem, przenikającym całą jego istotę.

Dziwnie brzmi powiedzieć, że świadomość przerażającej tęsknoty stała się dla Kornela źródłem uspokojenia; a jednak tak było, a było nietylko dlatego, że nadzieja przezierała teraz z po za tęsknoty, jak słońce z po za grudniowych chmur, ale także dlatego, że Kornel czuł się rozgrzeszonym od obowiązku nadzwyczajnych usiłowań. Kornel nie był wcale próżniakiem i owszem lubiał myśleć i robić; ale pragnął roboty regularnej, wolnej, a skutecznej. Wszelka szarpanina, wszelka robota wyjątkowa, niepewna co do dopięcia celu, była dla niego wielce wstrętną. Teraz został uwolnionym od takiej roboty. Mógł w oblężonem mieście siedzieć i dumać, tęskniąc i spodziewając się co rano wesołej wieści; mógł się przypatrywać ciekawej wojnie i ciekawszemu jeszcze widokowi francuskiego społeczeństwa. Takie przypatrujące się badanie mogło skrócić chwile oczekiwania.

Więc zaraz przypomniał sobie tę bardzo ciekawą istotę, tę kobietę, która mu się wydała tylko we Francji możliwą i spojrzał na Pieretę. Siedziała naprzeciwko niego, przy tym samym stole, blada, znękana, z zapłakanemi oczyma. Już była późna noc jesienna, huk dział nieustawał ani na chwilę, a jej narzeczony i ojciec jej dziecka, dziś się nie zjawił wcale. Zdawało się prawie pewnem, że on się bił dzisiaj, gdzieś za murami, że przeszedł pierwszy żołnierski chrzest ognia. Piereta dowie się o tem, co się stało z Anatolem, najwcześniej jutro rano, może dopiero jutro wieczorem, a może nigdy. A zanim się rozegra ta straszna wojna, musiały się powtarzać nie raz jeszcze dnie takiej okropnej niepewności.

W południe powiedział Kornel Pierecie, że jej niepokój nie był żadnem nieszczęściem w porównaniu z tem, czego on doznał i wywołał tem powiedzeniem litość u Pierety. Teraz uczuł nawzajem litość i czynił sobie ciężkie wyrzuty za to, że lekceważył krzywdę, którą los zadał tej kobiecie, nie uprzytomniając sobie tego, że tem lekceważeniem pocieszył ją był najskuteczniej, że odwrócił jej myśli od jej własnych obaw. Ale te obawy powróciły teraz po długich godzinach milczenia i Kornel odczuwał systematycznie, bez pomocy słów, a niezawodnie wszystko, co się działo w tej biednej duszy. Drżała nietylko o męża, ale drżała o dziecko, bo cóż się stanie z jej dzieckiem, jeśli ojciec zginie, nie zostawiając jemu nazwiska? A wreszcie, obok obaw o tych, którzy byli dla niej najdroższymi, których jedynie naprawdę kochała na ziemi, stawała myśl samolubna, ale której się pozbyć nie mogła, myśl o której czuła, że była słuszną, świętą, w pełni uprawnioną, mimo to, że była samolubną, trwoga nieznośna, że sama nie potrafi się podźwignąć z hańby, w którą popadła, mimowiednie prawie, choć nie mimowolnie.

Na te myśli Pierety, odgadnięte czy odczute przez niego, dał odpowiedź głośną Kornel:

— Piereto, — rzekł — pojmuję twoje udręczenie, twój niepokój, a znam na nie jedną tylko radę, tylko, że ta rada wyda ci się dziwną może. Módl się do Boga, w którego przecie wierzysz, a znajdziesz pociechę.

— Rada pańska mnie się dziwną wcale nie wydaje. Anatol mawia często, że jedyną pociechą modlitwa. Ale to rzecz dla mnie niedostępna, ja jestem zanadto niemądrą, abym się mogła modlić w chwili duchowego udręczenia, w chwili takiej trwogi, takiego niepokoju, jak te, które mnie teraz przejmują.

— A jakiejże to znowu mądrości potrzeba na to, aby Boga prosić o zmiłowanie i pomoc, jako wszechmocnego przyjaciela, jako Ojca kochającego?

— Anatol mnie uczył innej modlitwy, mówił, że ten Boga znieważa, kto od Niego żąda, aby zmienił ludzkie przeznaczenie, wypływające z praw niezmiennych. Modlitwa, którą Anatol zaleca, jest tylko badaniem prawdy, podziwianiem piękności dzieł Bożych i najdoskonalszych dzieł ludzkich, budzeniem w sobie świadomości o swojem własnem nicestwie, miłości dla rodzaju ludzkiego i nadziei wiecznego postępu. Ale nie mam dość rozumu, aby badać i rozmyślać, nie mogę podziwiać, kiedy jestem dręczona trwogą, nie mogę kochać ludzi, kiedy robią tyle złego, a nie mogę się cieszyć jakimś dalekim, przyszłym postępem, kiedy teraźniejszość jest taka okropna.

— To co Anatol nazywa modlitwą, jest także modlitwą, ale nie jest jedynym jej rodzajem, a jest modlitwą, dla kobiet zwłaszcza, tylko w szczęściu przystępną. W nieszczęściu, w trwodze, trzeba się modlić inaczej, nie trzeba myśleć o jakimś nieuchwytnym bogu filozofów, tylko trzeba przemawiać do żywego Boga, jakby do człowieka znajomego, bliskiego, ale stokroć potężniejszego, mędrszego i lepszego od ludzi. Trzeba Jemu wyłożyć swoje lęki i swoje cierpienia, trzeba Jego błagać o zmiłowanie, a trzeba przy tem jemu zaufać szczerze, w przekonaniu, że to co na nas spuści, będzie najlepszem.

— Ale czyż taka modlitwa nie jest okłamywaniem siebie samego, nie jest przemawianiem do czegoś, co naszych losów odmienić nie może, do kogoś, który jest tylko oderwaną pięknością, doskonałością, symetrją i który jest obojętnym na wszystkie jęki i cierpienia ludzkości?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obrano kardynała-prymasa i barona Mikołaja Vay'a, prezydenta izby magnatów. Na wiceprezesów do komitetu powołano 15 osób z najwybitniejszych postaci ze świata arystokratycznego i mieszczańskiego, oraz najznakomitszych artystów, literatów i obywateli. Dwudziestu sekretarzy wypełnia biuro komitetowe. A komitet podzielony został na sekcje. Jubileusz odbędzie się w listopadzie.

Pan Brody, właściciel dziennika *Neues Pester Journal*, znany miljoner, wczoraj znowu zadziwił stolicę aktem ofiarności obywatelskiej, a mianowicie darowizną 250.000 zł. na cel budowy szpitala dziecięcego w Peszcie, naturalnie izraelickiego, z wyraźnem żądaniem jednak, ażeby szpital ten — chociaż zwać się będzie izraelickim i znajdować się pod opieką gminy żydowskiej — służył w potrzebie chorym dzieciom niezamożnych rodziców bez różnicy ich wyznania.

Pobóg.

Skandal melinitowy.

W Paryżu zanosi się na nowy skandal polityczny, w którym *Figaro* ponownie odegrać zamierza główną rolę, rozpoczynając szereg sensacyjnych rewelacyj. Jak wiadomo, przed kilkoma dniami Carnot ułaskawił wynalazcę melinitu Turpina, który, jak również wiadomo, skazany został przed dwoma laty na pięć lat więzienia za obrazę ministra wojny Freycineta i szkodę, wyrządzoną interesom państwa przez zdradzenie tajemnicy swojego wynalazku. Uwolnienie Turpina nastąpiło niespodziewanie, tak, że dopiero w sam dzień uwolnienia więźnia dzienniki paryskie pierwsze podały o tem pogłoski. Sprawa zasądzenia Turpina otoczona jest głęboką tajemnicą; wszystkie odnośne rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych, przez które mało dostało się szczegółów, nawet do wszystko-wiedzących paryskich organów bulwarowych. To też teraz z tem większą satysfakcją zapowiada *Figaro* odsłonięcie całej zasłony i wyłożenie sprawy przed sąd ogółu. Pod tytułem: „Turpin et M. de Freycinet" rozpoczyna ten dziennik szereg artykułów, podpisanych przez p. J. Cardane, które niemałe sprawiają wrażenie przez to, co zapowiadają w dalszym ciągu. Artykuł pierwszy kończy się notatką, która nie będzie zapewne przyjemną dla ministrów wojny i brzmi sucho i krótko, jakby groźba: *Sera continué.*

„Od czterech miesięcy — rozpoczyna pan Cardane — mogłem wyjawić to, o czem teraz napiszę. Jeżeli aż dotychczas zachowywałem milczenie, było to dlatego, że wskutek kampanji, rozpoczętej przez *Figaro* we wrześniu zeszłego roku w celu wyświetlenia Turpina z zapomnienia, zasnuła się tak [illegible] opinii publicznej na korzyść więźnia z Etampes, iż wolno było spodziewać się, że rząd zdecyduje się nakoniec na akt spóźnionej sprawiedliwości i zwróci wolność człowiekowi, którego zasądzenie było krzywdą. Gdyby Turpin miał być uwolniony, po cóż było wracać do przykrej historji zdradzenia naszych wojskowych tajemnic zagranicznym państwom, po cóż podnosić zarzuty przeciw tym, którzy byli za to odpowiedzialnymi, jakie chciano ukryć i jakie nawet sam Turpin byłby był jeszcze niedawno pozostawił w cieniu, kierowany chwalebnym zamiarem pozostawienia wszystkiego w spokoju. Milczałem więc, oczekując ułaskawienia, które nie nadeszło." W chwili, kiedy p. Cardane miał to pisać, był przekonany, że o uwolnieniu Turpina na razie nie było mowy, ponieważ [illegible] Turpinowi w więzieniu, a ofiarowując mu łaskę w zamian za obietnicę zupełnej dyskrecji natrafili na stanowczą z jego strony odmowę.

„Z pośród wszystkich członków dawnych gabinetów — opowiada w dalszym ciągu p. Cardane — jedyny p. de Freycinet był [illegible] interesowany w tem, aby Turpin nie wytaczał sprawy przed forum publiczne. Dlatego to w roku 1891, po ukazaniu się książki „*Comment on a vendu la mélinite*", owczesny minister wojny postarał się o aresztowanie i skazanie wynalazcy, dlatego też, mając ustąpić od władzy, a słysząc wzmagające się groźby w sprawie Turpina, postanowił go ułaskawić. Wówczas to zwrócił się Freycinet do p. Cardane, który kampanję w obronie Turpina rozpoczynał i zawezwał go do swego gabinetu cywilnego. — Szef tego gabinetu, p. Langrage de Langre, wyjaśnił współpracownikowi *Figara* cały przebieg sprawy. Zachodziło nieporozumienie co do układu, na podstawie którego minister wojny sądził, że ma prawo bezwarunkowe korzystania z melinitu po wypłaceniu kwoty 250.000 fr., podczas gdy wynalazca mniemał, że mu odstąpił tylko prawo korzystania z niego przez przeciąg 10 miesięcy, potrzebnych do czynienia doświadczeń. Na kilka dni przed ukazaniem się książki Turpina ofiarował Freycinet wynalazcy melinitu ponownie 250.000 fr. tytułem „wynagrodzenia narodowego", oraz wstążeczkę oficera legji honorowej. Turpin odrzucił jednak tę ofiarę, domagając się przedewszystkiem ukarania ludzi, którzy denuncjowali go jako zdrajcę tajemnic wojskowych, oraz zapowiadając, że prawdę wyjawi. Wobec tego trzeba się było uciec do środków ostatecznych. Teraz proponuje p. Langrage de Langre w imieniu ministra wojny uwolnienie więźniowi, byleby tylko zechciał być dyskretnym i przyjąć warunki, [illegible] dla państwa, za odstąpienie swego „genjalnego wynalazku". Cardane wybrany został na pośrednika i misji tej się podjął. [illegible] przesilenia panamskiego. Cardane widział się z Turpinem bez świadków i dowiedział się od niego szczegółów, do których ogłoszenia teraz przystępuje.

Wynalazca melinitu opowiadał odwiedzającemu go dziennikarzowi, że w ministerstwie wojny umówiono zachwiać powodzeniem wynalazku. Jenerał Ladvocat miał mu uczynić propozycję zaślubienia jego córki i w razie, gdyby małżeństwo do skutku przyszło, zobowiązywał się, że przyszły jego zięć otrzyma od państwa miljon franków za odstąpienie wynalazku; w razie, gdyby Turpin z panną Ladvocat żenić się niechciał, nie dostanie od państwa nic, bo jenerał może przeprowadzić u Freycineta wszystko, co zechce. Cardane dowiedział się dalej od Turpina, że teraz wszystkie mocarstwa posiadają już melinit. Włochy mają go już oddawna, Austrja i Niemcy również. Rząd francuski ofiarował nadto melinit Rosji i to bezinteresownie, jakkolwiek Turpin w swym układzie wyraźnie zastrzegał sobie wszystkie prawa. Pewne towarzystwo prywatne sprowadziło nawet melinit dla Japonji, rzeczypospolitej chilijskiej i Rumunji, ponieważ, otrzymawszy od rządu francuskiego polecenie wygotowania nabojów melinitowych, dostało w swoje ręce cały sekret wynalazku. „To jednak, co mi Turpin dalej powiedział, jest jeszcze o wiele poważniejsze" — kończy dotychczasowe swoje opowiadania Cardane. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nagłe uwolnienie Turpina było bezpośrednim tych opowiadań wynikiem.

Z prowincji.

Brody 5. kwietnia. *(Polityka nad grobem.)* Dnia 27. marca rb. odbył się pogrzeb ucznia gimnazjalnego Łotockiego w Załóżcach, na który pospieszyła młodzież gimnazjalna [illegible] Celebrę żałobną w zastępstwie gr. k. parocha, odprawiał ks. Dawydowycz, katecheta z Brodów, w asyście wikarego ks. Derlicy. [illegible] Teraz ks. Dawydowycz wolałby zamiast słów polskich, słyszeć nad grobem mowę rosyjską!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 14. kwietnia.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 11. rano.

Raut w „Kole literackiem."

W Tow. prawniczem o godz. 7. wieczorem wykład prof. Głąbińskiego „O projekcie ogólnego podatku dochodowego w Austrji".

Teatr: „Pan poseł", komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i X. X.

O godz. 7½ wieczorem walne zgromadzenie w „Sokole."

Sobota 15. kwietnia.

Posiedzenie komisji artystycznej rautu dziennikarskiego o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Raut w kasynie miejskiem o godz. 8 wieczorem.

Posiedzenie Tow. filologicznego o godz. 6. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor p. Deyma wyjechał d. 12. bm. do Wiednia w sprawach urzędowych i powróci dopiero za dni kilka. — Teodor Rygier, artysta-rzeźbiarz, twórca przyszłego pomnika Mickiewicza, bawi w Krakowie. — Dr. Rudolf Zuber, znany podróżnik i ekspert geolog, wyjechał na kilkanaście dni na Węgry, powołany do zbadania znacznych obszarów ropodajnych i oznaczenia miejsca, dla mającej się założyć kopalni nafty na wielką skalę. — Namiestnik hr. Badeni powrócił wczoraj popoł. do Lwowa.

Nekrologja. Sylwester Eugenjusz Kortowicz, zakończył życie w Płaskowcach pod Chełmżą. Zmarły był gorącym patrjotą i kochał całą duszą język ojczysty, który starał się oczyścić z obcych naleciałości, a owocem tych dążeń stało się dziełko p. t. „Oczyściciel mowy polskiej." Śp. Sylwester Kortowicz szczerze się także interesował naszemi pamiątkami historycznemi. A przed niedawnym czasem zamieścił w łamach *Dzien. Pozn.* pracę p. t. „Zamek królewski w Gnieźnie." [illegible] Tow. przyjaciół nauk. [illegible] W Warszawie zmarł d. 11. bm. Jan Quattrini, wielce ceniony i lubiany b. kapelmistrz opery warszawskiej, urodzony w r. 1822 w Brescji we Włoszech [illegible] W r. 1840 był dyrektorem opery włoskiej w Berlinie, zaś w r. 1843 przybył do Warszawy [illegible] Quattrini kształcił śpiewaków operowych [illegible] Kornelja Quattrini, z domu Pion, córka kierownika baletu warsz., autorka „Wesela w Ojcowie." — Kazimierz Skirmunt [illegible] w Symferopolu. [illegible] — Wacław Holewiński, magister nauk przyrodniczych b. szkoły Głównej [illegible]

Kalendarz. Piątek (14.): Walerjana m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 22 zachód o godzinie 6. minut 41.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na drople i pardwy, słonki, jarząbki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

„Listy z Rzymu". Miło nam zwrócić już teraz uwagę szan. czytelników na „Listy rzymskie", których druk rozpoczniemy niebawem w *Dzienniku*. Wyjdą one z pod pióra jednego z najgorliwszych i najdzielniejszych publicystów, ulubieńca szerszej publiczności, p. Kazimierza Bartoszewicza, wybierającego się w podróż do Rzymu [illegible]

Wynalazki i patenty na wystawie krajowej r. 1894. Wskutek zbiorowego przez komitet wystawy życzenia, sekcja XXVII. zajęła się urządzeniem działu wynalazków i patentów (grupa XXXIV).

Czynność swoją w tym kierunku rozpoczęła sekcja od wydania odezwy do wynalazców [illegible]

Do każdego wynalazku dołączone być ma objaśnienie, co do poniższych punktów:

1. Data, kiedy wynalazek zrobiono? 2. Czy wynalazek został patentowany, a względnie gdzie, od jakiego rządu i pod jakim numerem patent uzyskano? 3. Do czego wynalazek służy? 4. Opis przyrządu i jego funkcjonowania. 5. Cena przyrządu.

Jeżeli wynalazca z jakichkolwiekbądź powodów nie chce wystawić swojego wynalazku, natenczas odpowiedzieć winien przynajmniej na pierwsze trzy punkta.

Pomimo krótkiego stosunkowo czasu, upłynionego od ogłoszenia odezwy sekcji, zgłoszenia do działu tego napływają od rodaków wcale licznie, a mianowicie: z Francji, Niemiec, Rosji, tudzież z Galicji.

Przewodniczącym sekcji jest p. Karol Skibiński, jego zastępcą p. Ludwik Radwański, referentem p. Władysław Kłossowski, sekretarzem dr. Marjan Ciesielski.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Kazimierę Ludwigównę, nauczycielką młodszą i Michała Romaszkana, nauczycielem starszym 3-klasowej szkoły w Pistyniu; Olimpię Lewicką, nauczycielką w Żełdcu; Helenę Nyczównę w Niedzieliskach; Michała Worotyłowa w Dołpotowie; Anatola Lewickiego, nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Kamionce Strumiłowej; Franciszka Kalitę, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Gawłuszowicach; Michała Morowyka, nauczycielem w Rybnie; Antoniego Brodowicza w Krzemiennej; Jędrzeja Kochana w Boniszynie; Juljana Semiona w Sokołówce; Walerego Germanisa w Bogdanówce; Pawła Posackiego w Mysłowie; Antoniego Pawłowicza w Babinie; Antoniego Żurakowskiego w Czernichowcach; Władysława Karawana i Wilhelminę Keffermüllerównę, nauczycielami starszymi 4-klasowej szkoły w Mostach Wielkich; Henryka Waciengę, nauczycielem kierującym, Salamona Spitzera i Józefa Kozłowskiego, nauczycielami starszymi i Leona Silbersteina, nauczycielem młodszym w XVI. szkole męskiej w Krakowie; Izaaka Neuera, starszym nauczycielem V. szkoły męskiej w Krakowie; Walerego Krzanowskiego, starszym nauczycielem XI. szkoły męskiej w Krakowie; Ludwika Peszkowskiego, starszym nauczycielem II. szkoły męskiej w Krakowie; Franciszka Sembrata, młodszym nauczycielem VIII. szkoły męskiej w Krakowie; Tadeusza Zawadzkiego, nauczycielem w Kniażem; Stanisława Sięczka, nauczycielem młodszym 3 klasowej szkoły w Baranowie; Bazylego Reszetyłowicza, nauczycielem w Kuninie; Bronisława Lendobeckiego w Rzyczkach; Mikołaja Raczyńskiego, młodszym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Rzeczycy; Jana Dudka, nauczycielem w Strzeliskach Starych; Joannę Kiełbasównę w Ropicy Polskiej; Zygmunta Miarkowskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Krzywczy; Helenę Waszkiewiczównę, nauczycielką w Grochowcach; Michała Hubickiego, nauczycielem kierującym, Jana Müllera i Bogumiła Hostynka, starszymi nauczycielami, Michała Paszyńskiego, młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Przemyślu, na przedmieściu lwowsko krównickim; Eugenję Bartoniównę, nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi; Stanisława Słoninę, nauczycielem w Izbiskach; Michała Pocieszyńskiego w Zarówniu; Antoniego Władykę w Stubnie; Jana Nowaka w Delastowicach; Wojciecha Sowę w Szarwarku; Jana Borodajkiewicza w Siwce Kałuskiej; Aleksandra Werhanowskiego w *Dołhem* Kałuskiem.

W końcu zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim Pawła Bryłę w gimnazjum w Stanisławowie.

Z miasta. Mieszkańcy ulicy Leona Sapiehy uskarżają się, że właściciel kamienicy pod l. 21 wywozi zawartości kanałowe na przyległy do swego domu ogród, czem zatruwa powietrze całej okolicznej dzielnicy. Wobec panującej w mieście naszem epidemji tyfusowej, zwraca się na ten fakt uwagę komisji sanitarnej.

Promocje. Pp.: Romuald Franciszek Józef Binder, rodem z Sanoka; Tomasz Andrzej Kotulecki, rodem ze Skawiny i Wilhelm Rudner, rodem z Mielca w Galicji, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Linja kolei elektrycznej według planu przedłożonego przez miejski urząd budowniczy, który to plan może jeszcze uledz pewnym zmianom, prowadzić ma z dworca kolejowego dojazdem, następnie skręca na lewo, okrąża szkołę kolei Karola Ludwika, idzie ulicą „Droga na błonia", ulicą Krótką, Barską, wchodzi na Gródecką, gdzie przecina w poprzek linję tramwaju konnego i dalej posuwa się ulicą Leona Sapiehy, potem ulicą Kopernika, skręca w ulicę Ossolińskich, następnie w Sykstuską, przecina tramwaj na ulicy Karola Ludwika i ulicą Kilińskiego, placem Kapitulnym zdąża na Rynek. Stąd idzie dalej ulicą Ruską, Podwalem, wzdłuż muru bernardyńskiego, przez ulicę Czarnieckiego, a potem wprost ulicą Łyczakowską aż do szkoły im. Zimorowicza.

Tak się przedstawia plan linji głównej, która będzie mieć 3 odnogi boczne. Pierwsza z tych odnóg z ulicy Leona Sapiehy prowadzić ma ulicą Kopernika w górę aż do stawu Pełczyńskiego, gdzie będzie stacja centralna. Druga odnoga z ulicy Kilińskiego bieży przez ulicę Hetmańską, okrąża plac Marjacki od strony ulic Teatralnej, Sobieskiego i Wałowej, skręca ku placowi Halickiemu, przecina linję tramwaju konnego i wpada w ulicę Batorego, stąd prowadzi ulicą Pańskę i Żyblikiewicza, skręca w lewo ku ulicy Pełczyńskiej, idzie ulicą św. Zofji aż do szkoły św. Zofji, a stąd na plac wystawy krajowej. Trzecia odnoga prowadzić będzie z ulicy Łyczakowskiej przez ulicę św. Piotra do cmentarza Łyczakowskiego.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 4·8°C., najwyższa + 8·3°C., najniższa + 2·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni co do siły mierny (3); średnia temperatura doby, pozostanie około + 5°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 80 proc.; opad deszcz chwilowy.

Państwowe stypendja dla artystów. Ministerstwo oświaty i wyznań wzywa artystów, pragnących ubiegać się o stypendjum państwowe, aby się u odnośnych władz krajowych zgłaszali najpóźniej do 1. maja b. r. Podania wnosić mogą, z wyłączeniem uczniów szkół sztuk pięknych i artystycznych rękodzieł, tylko samoistnie pracujący artyści z dziedziny poezji, malarstwa i rzeźby. Podania mają zawierać: 1) Świadectwa uzdolnienia i wykształcenia, tudzież szczegóły o stosunkach osobistych (miejsce urodzenia i przynależności ubiegającego się o stypendjum, wiek, stan, zamieszkanie, stosunki majątkowe itd.). 2) Zawiadomienie, w jaki sposób ubiegający się ma zamiar z stypendjum państwowego zrobić użytek, celem dalszego kształcenia się. 3) W załączeniu próby utworów wnoszącego podanie, z których każda winna być nazwiskiem autora naznaczoną.

Wiedeńskie towarzystwo gospodyń *(Hausfrauenverein)*, któremu przewodniczy pani Otylja Bondy, wykazało na zebraniu rocznem 2831 członków, obrót w sklepie na 354 600 zł. Towarzystwo to utrzymuje przy Renngasse, pod nr. 5. szkołę gotowania, połączoną z restauracją, ażeby wszelkie przyrządzane potrawy, pieczywa i t. p. mogły być zjadane. Obiad składa się z czterech małych porcyj: zupa, mięso z jarzyną, pieczeń z jarzyną, legumina kosztuje 60 ct., są także obiady po 50 i 40 ct. Stołuje się tam codziennie od godziny 12. w południe do 4. po południu kilkaset osób (wielu posłów); jest to kuchnia bezkorzenna, nieco mdła, ale smaczna i zdrowa, bez żadnego fałszerstwa. Są też i *couverts* po 1 zł., a do domów dostarcza ta szkoła, co tylko kto zażąda z zakresu kuchni i pieczywa.

Rewolucja pałacowa. W willi, zamieszkanej przez ekskrólową hiszpańską Izabellę, w pobliżu Łuku tryumfalnego w Paryżu, wybuchła, o ile się zdaje rewolucja pałacowa i to w bezpośredniem otoczeniu królowej. Pisma bulwarowe podają o zajściu tem tylko wzmianki, donoszące, że ochmistrz dworu, książe de Castro Terreno i ochmistrzyni dworu, księżna de Hijar, podali prośby o dymisję „ze względów zdrowia". Ekskrólowa nie jest podobno jeszcze zdecydowana, czy ma tę prośbę uwzględnić. Tymczasem córka jej, Eulalia i zięć, książe Antoni Montpensier, opuścili nagle pałac ekskrólowej, do której przybyli w odwidziny i przesiedlili się do hotelu, gdzie pod czas podróży, jaką zamierzają odbyć, pozostaną ich dzieci pod opieką służby.

Renegaci. Na obchód setnej rocznicy zagarnięcia Gdańska przez Prusy — pisze *Dzien. Pozn.* — napisał jakiś pozasłużbowy główny nauczyciel Pawłowski (!) książkę pamiątkową, która rozdana będzie wszystkim uczniom szkół tamtejszych, zaś jakiś pan Kisielnicki (!) skomponował hymn jubileuszowy. — Według logiki panów rektorów i inspektorów szkolnych tamtejszych, to tak p. Pawłowski, jak i p. Kiselnicki są Polakami, boć mają czysto polskie nazwiska. My ich jednak, mimo tych nazwisk, dla siebie nie reklamujemy.

Napad na cyklistę. Jeden z cyklistów kaliskich, pragnąc przepędzić święta w Łodzi, wybrał się w podróż na żelaznym rumaku na całą noc. Podróż aż do Łaska trwała pomyślnie, lecz pomiędzy Łaskiem a Pabianicami, zamyślony jeździec ujrzał nagle podnoszące się z ziemi dwie postacie, które szybko ku niemu się zbliżyły; odgadując ich zamiary, sięgnął po rewolwer, lecz rozmarzony całonocną jazdą włożył rękę do niewłaściwej kieszeni. Tymczasem opryszki przewrócili rower, zdarli bagaż z kierownika i zniknęli w ciemnościach nocy. W bagażu znajdował się garnitur i bielizna.

Nowe muzeum w Watykanie ma być niebawem otwarte. Obejmować ono będzie asyryjskie dzieła sztuki, dotychczas razem niezebrane.

„Concordia", stowarzyszenie austrjackich dziennikarzy we Wiedniu, na wzór którego założono obecnie we Lwowie stowarzyszenie dziennikarzy polskich, rozwija się, jak wynika z ostatniego sprawozdania, nadzwyczaj pięknie i dziś już niesie znaczną pomoc swoim członkom. W roku 1892 wypłaciło 7 inwalidom, 43 pensjonarjuszom, 37 wdowom i 16 sierotom sumę 53.786 zł. Od czasu zaś swego istnienia wypłaciło ogółem 455 734 zł! Cyfry te są najlepszym dowodem siły i pożyteczności takiego stowarzyszenia.

W obce ręce. Ostatni przedstawiciel rodu Tarnowskich, których majątki zajmują ogromne obszary na Wołyniu, umarł tamże niedawno. Spadkobierczynie w prostej linji córki nieboszczyka powychodziły za mąż za austrjackich poddanych do Galicji, skutkiem czego utraciły prawo własności do tych dóbr i muszą je za przykładem księżnej Hohenlohe obecnie sprzedać. Kupić dobra te może naturalnie tylko Moskal, a — jak obecnie chodzą pogłoski — w roli nabywcy występuje również rząd, w celach parcelacji ziemi pomiędzy włościan.

Wycieczka do Chicago. Uczniowie gimnazjalni w Kolonji urządzają bieżącego lata wycieczkę na wystawę kolumbijską, pod przewodnictwem profesora Wejdnera. Protektorat nad wycieczką objął minister oświecenia i rozpisał publiczną składkę, z której zebrane fundusze umożliwiłyby i biedniejszym uczniom podróż do Ameryki. Wycieczce będzie towarzyszyć lekarz, a w ogóle zarządzono wszelkie środki ostro-

3)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Na widok pana uśmiechnęła się złym jadowitym uśmiechem, który przebiegł po jej zszczupłej zwiędłej twarzy, o spiczastym nosie, wąskich ustach i małych szarych oczkach, pełnych złośliwego wyrazu, twarzy czterdziestoletniej, brzydkiej subretki, zazdrosnej i wiecznie niezadowolonej.

— Pan hrabia przyjechał! — zawołała.

— Bezwątpienia... Cóż w tem dziwnego?

Kilka słów wyjąkała bez związku.

— Naturalnie, że nic... tylko może...

Ponieważ się zawahała, hrabia skończył za nią zaczęty frazes:

— Może nie jestem spodziewany?

— Rzeczywiście, nie..

W tej chwili hrabia się zapytał:

— A pani?.

I poszedł dalej, nim służąca zdążyła odpowiedzieć.

Służącą była szwaczka hrabiny, pozostająca u niej od czasu jej zamążpójścia, obojętna i zimna na wszystko, co tylko się nie tyczyło jej spraw osobistych.

Podczas kiedy kapitan wszedł do salonu i zatrzymał się zadziwiony ciszą i spokojem, który tu panował, weszła i ona za nim.

— Muszę zwrócić uwagę pana hrabiego, iż byłby lepiej zrobił, uprzedzając panią o swym powrocie.

Oficer zmarszczył brwi.

— Dla czego? — zapytał.

— Dla tego, że pani nie ma w domu.

— Jakto?

— Pani hrabina jest w podróży.

— W podróży? Kiedyż wyjechała?

— Od trzech tygodni.

— Sama?

— Nie.

— Z kim więc?

— Z pokojową Ludwiką, którą bardzo lubi.

Mówiła to takim tonem, że można było zrozumieć, iż tamta jest wspólniczką pani.

Twarz marynarza zmieniła się. Był rozdrażniony i gniew zaczynał go ogarniać.

— A reszta służby? — zapytał.

— Są tutaj, ale pan hrabia rozumie, iż kiedy państwa nie ma, korzystają z wolności.

— Bardzo naturalnie... państwa nie ma!...

Bretończyk zacisnął pięści konwulsyjnie.

— No! to dobrze — powiedział, idąc dalej.— Możesz odejść.

Potem, nagle zwracając się zapytał:

— A więc tu sami jesteśmy?

— Prawdopodobnie.

— Chodź za mną.

Pokój hrabiny był tuż za salonem. Wszedł tam. Wszystko tu było w porządku. Ciężko westchnąwszy, stanął przed portretem, który zajmował miejsce między dwoma oknami. Służąca, niosąca lampę, podniosła ją do wysokości obrazu.

Ukazała się twarz hrabiny jak żywa, chociaż zaledwie oświetlona w półcieniu, blada, lecz uśmiechnięta, swoim zwykłym melancholijnym przymuszonym uśmiechem, który artysta z prawdziwym talentem uchwycił i uwiecznił na ślicznej twarzyczce.

Bernard patrzył niespokojnym wzrokiem, z rękami skrzyżowanemi, na tę twarz ukochanej kobiety, której postępowanie było w tej chwili dla niego straszną zagadką.

Dlaczego wyjechała nie wspominając mu o tem? Gdzie była? Dlaczego dom opuściła? W jakim celu?

Spojrzał na szwaczkę podejrzliwym wzrokiem i zdawało mu się, iż na jej lisiej twarzy dostrzegł uśmiech szyderczej złośliwości. W jednej chwili zrozumiał.

Helena go zdradzała! Żona jego, kobieta, którą ukochał, którą podniósł do siebie! Czy to podobne?

Upadł na niski fotel, pozostał nieruchomy chwil kilka, nie mając odwagi zdać sobie sprawy z położenia, które zaczynał pojmować. A jednak!...

Po kilku minutach powstał gwałtownie.

Dziewczyna przypatrywała mu się ukradkiem, a jej chytre i przebiegłe oczki, okrążone sinemi obwódkami, niespokojnie szukały wzroku pana.

— Słuchaj-no! — odezwał się. — Niepodobna ażebyś nie wiedziała, co się w domu dzieje... Dla mnie są pewne rzeczy niejasne... ale ty musisz o nich wiedzieć... Cóż to takiego?...

Dziewczyna zrobiła ruch, wyrażający zadziwienie. Kapitan mówił dalej:

— Muszą coś mówić o tem ludzie... lub wy tu... służba... Co myślisz o tem... Wstyd mi badać ciebie... lecz trudno... nie mogę zapanować nad sobą... W głowie mi się kręci.. Wyjazdu Heleny nie rozumiem... Podróż ta niewytłómaczona kryje jakąś straszną tajemnicę... tajemnicę tę muszę wiedzieć... za jaką bądź cenę...

Dziewczyna zaczęła go pocieszać.

— Pani hrabina zapewne musiała być w ministerstwie.. gdzie jej powiedziano, iż pan hrabia dopiero znacznie później powróci... Niech pan hrabia nie wyobraża sobie czegoś nadzwyczajnego... i uspokoi się... cała ta podróż jest zapewne naturalnym zbiegiem okoliczności... Pani też zapewne musiała pisać listy, których pan hrabia nie odebrał... Na morzu przecież to się często zdarza.

Prawy umysł i zdrowy rozsądek młodego marynarza nie dozwolił mu zadowolić się taką wymówką.

— Nie — odparł — chcę prawdy, tylko prawdy, powiedz, jaka jest.

I dodał zaraz tych kilka słów, pod któremi twarz dziewczyny zarumieniła się z radości.

— Dam ci za to tyle... ile zechcesz... dziesięć tysięcy franków, ale mów.

Dziewczyna została olśniona. Chytre stworzenie, za tę cenę sprzedałoby nawet swojego ojca.

— Pan hrabia źle robi, że mnie kusi — odparła, uśmiechając się... — Lepiejby było, żeby pan poczekał i...

— I?...

— I nic nie wiedział...

Biedny marynarz poczuł straszny ból w piersiach, jak gdyby żywcem go krajano. Jednem słowem szwaczka wypowiedziała wszystko.

Dziewczyna zaczęła opowiadać.

— Na prawdę to nikt nie wie, co się stało. Można się tylko domyślać... przypuszczać... Rzeczywiście jednak całe postępowanie pani hrabiny jest bardzo niejasne. Od kilku miesięcy pani hrabina była bardzo smutna. Nie wychodziła nigdzie, nie przyjmowała i nie chodziła do nikogo, nawet do pani de Saint-Béran, która była dla niej bardzo dobrą. Całe dnie spędzała zamknięta w swoim pokoju. Ludwika tylko jej usługiwała i do niej jednej tylko miała pani zaufanie.

Złośliwe stworzenie mówiło dalej:

— Zresztą nietylko usposobienie zmieniło się u pani hrabiny!... Bo i zdrowie musiało widocznie szwankować, kiedy nawet wzywano z samego początku doktora Guyon, chociaż później już go więcej nie widziałam...

Justyna opowiadała to z pewnemi względami, oszczędzając jaskrawszych objaśnień, ale i tego było dosyć, aby nieszczęśliwy mąż zrozumiał wszystko.

Kobieta, w której miał bezgraniczne zaufanie, wiarę tak wielką, jak jego miłość, spadła z piedestału, który nosił dla niej w swem sercu.

— A więc — zawołał drżący — hrabina ma kochanka!... Czy to chciałaś powiedzieć?...

Dziewczyna milczała.

— I, podług ciebie uciekła, aby ukryć skutki swojego błędu.

— Nie ma nic pewnego jeszcze.

Oficer zerwał się jednym skokiem do dziewczyny i chwycił ją za ręce.

— Kto jest jej kochankiem?!...

— Jeżeli jest!... to go nie znam...

— Kłamiesz!...

— A któż mnie zmusza kłamać?...

Ten argument był przekonywający.

— Pan hrabia mi płaci tyle, że nie potrzebuję nic przed nim ukrywać...

— A więc, kto nim być może?! — zawołał gwałtownie, z wściekłością zaciskając pięście...

— Upewniam pana hrabiego, że nikt tu o tem nie ma najmniejszego wyobrażenia.

— Nawet ty?...

— Ja mniej jeszcze od innych...

— To dobrze, pieniądze dostaniesz.!. Ale jeszcze jedno słowo. Gdzie myślisz, że jest teraz pani?....

— Tego nie wiem na pewne...

— A listy, gdzie jej posyłają takowe?...

— Portjerowi zostało poleconem odsyłać je.

— O ile sobie przypominam, jesteś w dobrych stosunkach z portjerem — dodał marynarz, patrząc na nią przenikliwym wzrokiem, — gdyż to on dał ci miejsce w moim domu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żności, aby rodzice mogli być spokojni o swoje... pociechy. Wycieczka tam i z powrotem zajmie 45 do 48 dni.

Curiosum. *Grażdanin* w jednym z ostatnich numerów żąda, aby obłożono podatkiem wszystkie **ekwipaże** na resorach!... Projekt podobny może się zrodzić chyba tylko w oryginalnej głowie księcia Meszczerskiego.

Słynny płaczący lew w Lucernie, wykuty w skale według modelu Thorwaldsen'a, a poświęcony pamięci Szwajcarów, poległych w bohaterskiej walce za Ludwika XVI., uległ tak silnemu zniszczeniu pod wpływem zmian atmosferycznych, że komisja, złożona z biegłych, orzekła, iż trzeba będzie pomnik ten całkiem odnowić.

Proces anarchistyczny. Przed sądem przysięgłych w Paryżu rozpoczął się dnia 11. bm. proces przeciwko anarchistom Francis, Bricon i tegoż kochance Delange, oskarżonym o współwinę w zamachu dynamitowym, urządzonym w roku zeszłym przez anarchistę Meuniera na restaurację Véry'ego. Szybko zapominająca publiczność paryska okazała się obojętną i słabo tylko zapełniła salę sądową. Jako świadkowie stawali między innymi: kelner Lhérot, który jak wiadomo sprowokował aresztowanie Ravachola, i wdowa Véry'ego. Lhérot, obawiając się pomsty anarchistów, bawi od czasu procesu Ravachola pod przybranem nazwiskiem na prowincji. W przemówieniu Francis zwalał całą winę na Meuniera. Francis wyparł się wszelkiego udziału w zamachu.

W pałacu dożów dopuścił się nieznany złoczyńca ... Przed kilku dniami spostrzegli dozorcy, że portret weneckiego szlachcica, pędzla Tintoretta, jest zupełnie zniszczony: przebito głowę portretu, a reszta obrazu jest przedarta. Wartość cennego dzieła Tintoretta oceniano na 200.000 lirów.

Podróż dokoła świata bez pieniędzy. *Daily Chronicle* donosi o jednym z najoryginalniejszych zakładów, jakie dotychczas były kiedykolwiek uczynione. P. Swen Otto Ryszard Waldemar 4ga im. Wirén, współredaktor znanego pisma kopenhagskiego *Dannebrog*, założył się o 200 funtów szterlingów, że bez pieniędzy objedzie ziemię. Wybrał się w podróż wyposażony w list kredytowy na 25 funtów, ale tylko dlatego, aby nie wejść w kolizję z rozlicznemi ustawami przeciw włóczęgostwu, z jakiemi miał się spotykać w drodze. W wypadku, gdyby za tym listem podjął jakąkolwiek sumę pieniędzy, przegrywa zakład. W przejeździe przez Ocean Atlantycki zarabiał na utrzymanie, jako robotnik okrętowy, potem zyskał bilet wolnej jazdy z Wilmington do N. Jorku. Tutaj przez trzy dni nic nie jadł, aż się nim zajęła „armja zbawienia." Wystarano mu się o jazdę wolną do Chicago, wszelako bez wiktu. W Chicago napisał do jednego z miejscowych hoteli reklamę do *Dannebrog* i za to żywiono go przez 14 dni i wyprawiono do Portland. W podobny sposób dojechał aż do Hong-Kong, gdzie się obecnie znajduje.

Śnieżyca. Z Chicago donoszą d. 10. b. m., że skutkiem nieznanej zawieruchy śnieżnej, dwa nowe olbrzymie hotele i gmach panoramy runęły.

Pożar łąk. Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 10. b. m., że w Nebrasce od dziesięciu dni palą się łąki. Kilka wsi i dużo bydła padło pastwą płomieni.

Zerowy człowiek powinien ważyć tyle kilogramów, ile ma centymetrów wysokości po nad pierwszy metr. Na przykład człowiek mający wysokości 1 metr i 78 centymetrów, powinien ważyć 78 kilogramów. Nadwyżka lub ubytek wagi po nad tę miarę, ma świadczyć o nienaturalnym rozwoju ciała dotyczącego człowieka. Jest to zdanie sławnego anatoma Broca, który prowadził także wyczerpujące badania nad tą kwestją.

Utrata pamięci. Gazeta *The Argus*, wychodząca w Melbourne, opisuje niezwykły wypadek, który obudził żywe zainteresowanie władz policyjnych i całej ludności miasta. Pewnego dnia zjawił się w koszarach policyjnych młody człowiek, mogący mieć lat około trzydziestu i zapytał dyżurnego oficera, czy nie mógłby mu powiedzieć, kto on jest. Zrazu wzięto przybysza za człowieka obłąkanego. Niebawem wszakże przekonano się, iż był całkiem przytomny, tylko zupełnie utracił pamięć. Osadzono go w areszcie policyjnym, gdzie odwiedzało go mnóstwo osób, nikt wszakże tożsamości jego stwierdzić nie zdołał. Młody człowiek sam zaś, iż absolutnie nic nie pamięta, do czasu przed jego przybyciem do koszar policyjnych. Lekarze, którzy go badali, przypuszczają, że utrata pamięci spowodowana została epilepsją. Ponieważ nazwisko pacjenta nie jest znane, przezwano go Edwardem Belhamy. Posiada on mu sylwetkę wykształcenia i gra dobrze na organach, a że jego uzdolnienia dotyczy zostały w szczególny sposób. Podczas nabożeństwa Belhamy przysłuchiwał się pilnie muzyce i zapytany odparł, iż grał na niej, że już gdzieś tę muzykę słyszał. Następnie odegrał na organach parę utworów ze „Stworzenia świata" Haydn'a i kilka hymnów.

Nieprzewidziana przeszkoda.

— Człowieku! Co o tobie mówią! Podobno X. dał ci policzek.

— Tak.

— I cóż ty na to?

— To, że byłbym mu go oddał, gdyby nie nieprzewidziana przeszkoda.

— Przeszkoda?

— Tak. Zaledwiem się zmierzył, wyciął mi drugi...

Usiłowanie samobójstwa. Wczoraj o godz. 3. popoł. w domu przy ul. Kazimierzowskiej l. 39 strzelił do siebie w zamiarze samobójczym Stanisław S., urzędnik prywatny, liczący lat 21. Kula wywołała ranę ciężką poniżej serca, jest jednak nadzieja utrzymania nieszczęśliwego młodzieńca przy życiu. Powodem rozpaczliwego czynu ma być pojedynek amerykański. Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

Piśmienne egzamina dojrzałości rozpoczną się w szkołach średnich w całym kraju dnia 15. maja. Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się: A) W gimnazjach: w Bochni dnia 5. czerwca; w Brodach dnia 10. lipca; w Brzeżanach dnia 15. czerwca; w Drohobyczu dnia 26. czerwca; w Jarosławiu dnia 29. maja; w Jaśle dnia 17. czerwca; w Kołomyi dnia 7. czerwca; św. Anny w Krakowie dnia 29. maja; św. Jacka w Krakowie dnia 7. czerwca; III. w Krakowie dnia 12. czerwca; Akademickie we Lwowie dnia 30. maja; II. we Lwowie dnia 19. czerwca; Franciszka Józefa we Lwowie dnia 15. czerwca; IV. we Lwowie dnia 12. czerwca; w Nowym Sączu dnia 19. czerwca; w Przemyślu dnia 3. lipca; w Rzeszowie dnia 12. czerwca; w Samborze dnia 4 lipca; w Sanoku dnia 27. czerwca; w Stanisławowie dnia 19. czerwca; w Stryju dnia 26. czerwca; w Tarnopolu dnia 19. czerwca; w Tarnowie dnia 9. czerwca; w Wadowicach dnia 19. czerwca; w Złoczowie dnia 4. lipca. B) W szkołach realnych: w Krakowie dnia 7. czerwca; we Lwowie dnia 12. czerwca; w Stanisławowie dnia 19. czerwca.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu zarejestrowanego z ograniczoną poręką odbędzie się dnia 16. kwietnia o godzinie 11. rano w sali „Frohsinu".

Ze „Sokoła". Dziś w piątek dnia 14. b. m., o godz. 7½ odbędzie się dalszy ciąg zwyczajnego Walnego zgromadzenia.

Komitet, który urządził raut 18. z m. na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż dochód brutto z powyż wymienionego rautu wynosi 1163 zł. 30 ct. Wydatki — 442 zł. 94 ct. Pozostaje więc czysty dochód 720 zł. 36 ct.

Tow. ochrony zwierząt. Dnia 16. b. m., o godzinie 3. popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej Walne zgromadzenie Towarzystwa ochrony zwierząt z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie posiedzenia przez prezesa. Sprawozdanie sekretarza z czynności Tow. Sprawozdanie kasowe. Zmiana statutu. Wybór wydziału. Samoistne wnioski członków.

Do Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa przystąpili w dalszym ciągu jako członkowie założyciele: Bank hipoteczny we Lwowie; Stow. koncesjonowanych budowniczych i Tow. wzajemnego kredytu we Lwowie, jako członkowie zwyczajni pp.: prezes Banku krajowego Hipolit Bochdan, dyrektor ruchu kolei państwowej Alfred Sulima Deyma, ks. kanonik Jan Mardyrosiewicz, emeryt. pułkownik Karol Andrzejowski, dyrektor Banku hip. Maurycy Lazarus, lekarze dr. Wilhelm Pisek i dr. Maksymilian Bett, pro. Kazimierz Bronikowski, inżynier Aleksander Zabokrzycki, główny kasjer Ignacy Pelz, adj. głównej kasy Józef Robakowski; urzędnicy: Stanisław Nowakowski, Wydz. kraj., Eugenjusz Hordyński. magistratu, Julian Lewicki, Tow. kred. ziemskiego, Karol Pinder, Banku kredytowego, starszy naucz. Franciszek Szwed, bankier dr. Adolf Lilien, architekt Alfred Kamienobrodzki, budowniczy Włodzimierz Podhorodecki, Salamon Riemer, Zygmunt Sułkowski, Salamon Kroch, właśc. fabryk i realn. Leon Thom, Katarzyna Wieczyńska, Tomasz Adamowski, Leon Puffi, Zygmunt Leski i zarządca cugi lni Kasimierz Sakowicz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz trzeci „Pan poseł", komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i X. X.; jutro w sobotę „Favorita", opera w 4. aktach, Donizetti'ego. Występ pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhadta i Juljana Jeromina i debiut panny Salomei Kruszelnickiej, uczennicy konserwatorjum lwowskiego.

Z teatru. Nie omyliliśmy się w naszych przypuszczeniach, utrzymując, że „Pan Poseł", idąc w ślady tylu innych utworów p. Adolfa Abrahamowicza, zyska sobie prawdziwe powodzenie i stały byt na naszej scenie. I oncgdaj bowiem na drugiem przedstawieniu tej nowości, sala skarbkowska zapełniła się szczelnie. Zmiany poczyniono przez autora, o których wspominaliśmy onegdaj, wpłynęły nader korzystnie na bieg sztuki, a i gra artystów udział w niej biorących, dzięki wskazówkom autora, zyskała na jednolitości i ożywieniu.

Lwią część oklasków zbierał naturalnie pan Fiszer, odtwarzając przepysznie tytułową postać, do niego zaś dostrajało się całe otoczenie, tak, że całość wypadła bez zarzutu.

Koncert. Publiczność nasza poznała onegdaj interesującą osobistość artystyczną w skrzypku p. Henryku Berenym, który w sali „Frohsinnu" dał się słyszeć przy współudziale panien Cudekówny i Raabówny. Młody skrzypek celuje w wykonywaniu utworów treści popularnej np. w interpretacji melodyj węgierskich i cygańskich, do których potrzeba wiele zapału i ognia. Po zaprodukowaniu klasycznych kompozycyj, przyjmowanych przez publiczność licznemi oklaskami, zakończył koncert własną transkrypcją, która wywarła nadzwyczaj wielkie wrażenie na publiczności. Utwór ten wykona artysta na dzisiejszym raucie w „Kole" — nie ma też wątpliwości, że osiągnie nim ten sam wielki efekt

P. Raabówna jest pianistką bardzo utalentowaną, gra biegle, nader czysto i niezawodnie zajmie wkrótce wybitne stanowisko w świecie artystycznym. Zbierała ona onegdaj liczne oklaski, niemniej jak uzdolniona uczennica prof. Wysockiego p. Cudekówna, która reprezentowała dział wokalny koncertu.

Dzisiejszy raut w „Kole literacko-artystycznem" rozpoczyna się o godzinie 8. Program produkcyj artystycznych niezwykle interesujący, zwabił już bardzo liczne grono osób zapisanych na listę — niewątpliwie więc zebranie będzie bardzo ożywione.

Helena Modrzejewska, jak donosi *Berliner Boersen Courier,* pozyskała najnowszą sztukę Hermana Sudermanna, pod tytułem: *Ojczyzna* i zamierza główną rolę Magdy wcielić do swego repertuaru w Ameryce. Wspomniane pismo nazywa naszą artystkę „polsko-amerykańską".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Spis kupców i przemysłowców w Węgrzech, opracowany przez kr. węg. statystyczne biuro krajowe w Buda-Peszcie, wyszedł już z druku i zamówiony być może w pomienionem biurze po cenie 15 zł. za jeden egzemplarz.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Ministerstwo spraw zewnętrznych, które już poprzednio ustanowiło prawnych konsulentów przy konsulatach w Petersburgu, Moskwie, Sofji, Warnie, Stambule, Salonice i Smyrnie upoważnionych za pewnem naprzód w porozumieniu z konsulatem umówionem wynagrodzeniem do zastępowania austro węgierskich obywateli przed sądami w sprawach cywilnych i karnych, ustanowiło obecnie takiego prawnego konsulenta przy konsulacie w Widdyniu.

Bliższe warunki umowy, tudzież taryfa wynagrodzeń zamieszczone są w urzędowej gazecie wiedeńskiej z dnia 26. stycznia 1893, nr. 21.

Dnia 3. lutego 1893, opublikowano w Bułgarji ustawę bułgarską o ochronie marek.

Ważna ta dla szerszych kół handlowych i przemysłowych ustawa, umieszczona jest w tłumaczeniu niemieckiem, w wydawanem przez statystyczny departament ministra handlu czasopiśmie „Austrja" w zeszycie z miesiąca lutego 1893 r.

Ostatnie wiadomości.

W artykule pod tytułem „Nieboszczyk w domu" wykazuje *Politik,* że ugoda czesko-niemiecka już dawno zamknęła oczy i powinna być dawno pogrzebana, a mimo to Młodoczesi obnoszą ją ustawicznie, jak upiora. Albowiem rząd sam przyszedł już dawno do przekonania, że ta ugoda przeprowadzić się nie da, bo cały naród czeski sprzeciwia się temu stanowczo. Niemcy oświadczyli wprawdzie przez usta p. Schmeykala, że trwają przy ugodzie, jednakowoż postępowanie ich świadczy, że i oni stracili wszelką nadzieję przeprowadzenia tej ugody, bo w czasie sesji rady państwa próbowali nowych układów z najgłośniejszymi przeciwnikami ugody, z Młodoczechami, a teraz nie upierali się bynajmniej o to, aby przedłożenia rządowe o utworzeniu okręgów sądowych przekazać komisji ugodowej. — Jedni Młodoczesi domagali się wybrania osobnej komisji, twierdząc, że te przedłożenia są wynikiem ugody. Wprawdzie zamiarem ich było, aby ta projektowana komisja odrzuciła owe przedłożenia i przez to trupowi ugody sprawiła głośny pogrzeb, ale właśnie w tem był błąd taktyczny, że przez to ponowili rozgłos o rzeczy, o której milczeć wypada. — Podobne zdanie wypowiada *Hlas Naroda.*

Do *Figara* donoszą z Berlina, że w kołach dworskich zapewniają, jakeby familja cesarska była zdecydowaną wysłać brata cesarskiego, księcia Henryka, do Rosji, aby tenże podczas uroczystości przygotowanej w Moskwie na dzień 25. maja, jako dziesiątą rocznicę koronacji cara, zastępował cesarza niemieckiego, Kanclerz miał pono dać zlecenie ambasadorowi niemieckiemu w Petersburgu, jenerałowi Werderowi, aby wybadał rodzinę carską, jakiego przyjęcia dozna misja księcia Henryka, a jeżeli ten wybór przypadnie do smaku, aby się porozumiał co do sposobu przyjęcia.

Powołany znawca stosunków oficjalnej prasy, dawniejszy kanclerz rzeszy, rozpisuje się w *Hamb. Nachr.* o dzisiejszej a dawniejszej prasie oficjalnej i nie ma dość słów potępienia na sposób, w jaki obecny kanclerz rzeszy posługuje się prasą oficjalną w sprawie projektu wojskowego, który nawet „obrabia" pisma powiatowe i dzienniki urzędowe. Dawniejszy kanclerz nigdy nie posługiwał się pismami powiatowemi i ograniczał się tylko na artykułach, umieszczanych w *Nordd. Allg. Ztg.* Nieprawdą jest, według ks. Bismarka, jakoby za swoich rządów był wydawał miljony na prasę gadzinową. *Nordd. Allg. Z.* dobrowolnie oddawała mu łamy swe do dyspozycji i żadnej za to nie brała subwencji. Zadaniem prasy oficjalnej za rządów ks. Bismarka nie było pielęgnowanie sympatji dla rządu, tylko obrona poszczególnych środków przez rząd podejmowanych, obrona rządu przed zaczepkami innej prasy.—Niby to nie jest jedno i to samo. Dawniej odnośne oficjalne artykuły pisał zawsze interesowany minister, obecny kanclerz rzeszy powołał nawet umyślnie dla pisania artykułów w obronie projektu wojskowego osobnego dostojnika wojskowego (mowa tu o powołaniu do wydziału spraw zagranicznych majora Keima). Wreszcie żąda dawniejszy kanclerz od obecnego, żeby w przyszłości informował społeczeństwo o nowych projektach przed ich wniesieniem, a nie żeby przedkładano „przymusowe projekta parlamentowi dla prostego ich zatwierdzenia." Czy ks. Bismark był tego samego zdania, kiedy był sam u steru rządów, o tem chyba nie ma różnicy zdania.

Z Berlina donoszą, że wczoraj próbowano po raz drugi rozsadzić dynamitem starą na zburzenie przeznaczoną wieżę kościelną, która przy pierwszym wybuchu ani się nie zarysowała. Wczoraj podłożono pod nią minę ze 150 kg. dynamitu. I tym razem wybuch pozornie wcale nie uszkodził wieży; dlatego też żołnierze pułku kolejowego zabrali się po raz trzeci do podłożenia miny, gdy wtem około godziny czwartej popołudniu wieża runęła wśród strasznego huku. Żołnierze cofnęli się w porę.

Szanse niemieckie projektu wojskowego nie poprawiły się dotąd. W obozie narodowo-liberalnym panuje wzburzenie z powodu nieprzejednanego usposobienia kanclerza, wobec znanych wniosków Bennigsena. Dzisiaj żałują narodowcy, że oświadczyli gotowość do tak znacznych ustępstw, których strona przeciwna nie przyjęła. *National Ztg.* uważa rozwiązanie parlamentu za „nieuniknione" i przepowiada je na początek maja.

Francuski związek liberalno-republikański *(Union liberale republicaine)* wydał okólnik do tych ze swych stronników, którzy są członkami rad jeneralnych. W okólniku powiedziano, że unja jest teraz bezsilną, ponieważ powstała z tak zwanej „Koncentracji republikańskiej", a koncentracja już się przeżyła. Republika musi być teraz dla wszystkich otwartą. Potrzeba nowych ludzi bez uprzedzeń politycznych, a przedewszystkiem trzeba zniweczyć wpływ radykalizmu. Radykalizm bowiem — według opinji autorów okólnika — poniżył Francję na zewnątrz, a teraz wyciąga rękę do socjalizmu. Aby zwyciężyć koalicję radykalno-socjalistyczną, trzeba wybrać posłów, którzyby byli szczerymi republikanami, a zarazem szczerymi zwolennikami umiarkowanej i tolerancyjnej polityki. *Journal des Débats* cieszy się niezmiernie z tej odezwy i ze swej strony polemizuje także z radykałami, którym zarzuca jednostronność i brak szerszego poczucia patrjotycznego. Ciekawa rzecz, że *Temps* chwali także odezwę „Związku liberalnego", która według pogłosek wyjść miała z pod pióra Leona Say'a.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. kwietnia. Stambułow i Grekow byli wczoraj na śniadaniu u ambasadora angielskiego Pageta.

Minister skarbu Steinbach przybył tu wczoraj z Meranu.

Salzburg 13. kwietnia. Przybył tutaj minister Giers.

Budapeszt 13. kwietnia. Przybył tutaj nuncjusz Galimberti w odwidziny do księcia prymasa.

Budapeszt 13. kwietnia. Stan zdrowia ranionego sekretarza księcia prymasa znacznie się polepszył.

Sofia 13. kwietnia. Przyjęcie Stambułowa przez cesarza Franciszka Józefa wywołało tutaj powszechną radość i zapał.

Metropolitę Klementa po ukończonem śledztwie zawezwano przed zwyczajny sąd cywilny.

Bruksela 13. kwietnia. W mieście bastuje dotąd zaledwie 1500 robotników, natomiast na prowincji musiano zamknąć bardzo wiele fabryk. W kopalniach węgla okręgu Mons bastuje około 10.000 ludzi. W stolicy i w kopalniach węgla Anaregnon przyszło do małych utarczek pomiędzy robotnikami a żandarmerją. Spokój przywrócono natychmiast.

Wiedeń 13. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·87; węg. kredyty —·—; anglosy —·—; laenderbanki 260·—; sztacbany 309·—; lombardy 116·—; elbethale —·—; tytoniowe —·—; alpiny 56·60; renta majowa 99·10; węg. złota 1 6· –; austr. koronowa —·—; węg. koronowa —·—; tureckie losy —·—.

Berlin 13. kwietnia. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 183·75 (353·33); lombardy 52·60 (16·01); galicyjskie 92·20 (220·97); węg. renta złota —·—; ruble 212·— (127·09).

Wiedeń 13. kwietnia. Pewien współpracownik *N. fr. Presse* wypytywał Stambułowa względem położenia Bułgarji. Minister podniósł, że co do formy rządów, zaprowadzony w Bułgarji system nie zależy od egzystencji jakowych osób, któreby porządek przemocą utrzymywały; rząd nasz jest wyrazem woli narodu. Ja jestem — dodał — tylko wykonawcą tego, co tkwi w najwewnętrzniejszych instynktach duszy narodu bułgarskiego. Co się tyczy uznania przez mocarstwa nie potrzebujemy dzisiaj żadnego formalnego uznania. Dość nam na tem, cośmy osiągnęli. Od Rosji też nie wymagamy nic więcej, jak tylko aby dała spokój, byśmy się wewnątrz rozwijać mogli. W końcu zapewniał Stambułow, że stosunki Bułgarji z resztą mocarstw są dobre.

Rzym 13. kwietnia. Papież cieszy się wybornem zdrowiem i przyjmował wczoraj około 4000 pątników, należących do bractwa św. Franciszka. Większą część ich stanowili Włosi. Przewodnik pielgrzymki odczytał adres do papieża, na który tenże odpowiedział wezwaniem pielgrzymów, aby wytrwali w wierze i udzielił im błogosławieństwa. Następnie odbył się pochód pielgrzymów parami przed tronem papieskim. Pochód rozpoczął się o godzinie w pół do 10, a o godzinie 12 jeszcze się nie skończył.

Wiedeń 13. kwietnia. Od 1. maja zostaną puszczone w obieg nowe monety srebrne i niklowe, tudzież jednokoronowe.

Wiedeń 13. kwietnia. Arcyksiążę Wilhelm wyjechał dziś do Krakowa i Lwowa na inspekcję artylerji.

Wiedeń 13. kwietnia. Wczoraj rozpoczęły się tu rokowania delegatów austrjackich, węgierskich i rumuńskich w sprawie traktatu handlowego. Propozycje austro-węgierskie zostały już wniesione na poprzednich rokowaniach. Delegat rumuński Papiń, który tu przybył z Bukaresztu, przywiózł kontrpropozycje rumuńskie.

Praga 13. kwietnia. W Kolinie wybuchły krwawe rozruchy. Skutkiem pogłoski o morderstwie rytualnem, ludność rzuciła się na żydów i mocno ich poturbowała.

Insbruk 13. kwietnia. Sejm tyrolski otwarto wczoraj.

Poseł Klotz postawił wniosek, aby odpowiedź komendy obrony krajowej w sprawie powoływania strzelców tyrolskich do ćwiczeń broni z ubolewaniem przyjęto do wiadomości.

Namiestnik usprawiedliwiał odpowiedź komendy i wykazywał powody, dla których władza wojskowa nie może spełnić życzeń ludności.

Wniosek Klotza przyjęto.

Rzym 13. kwietnia. W izbie deputowanych wniesiono wczoraj interpelację w sprawie rozwiązania rady miejskiej w Tryeście. Minister spraw zagranicznych, Brin, odpowiedział, że rozwiązanie tryesteńskiej rady jest bez wątpienia jedynie aktem wewnętrznej polityki austrjackiej, do której rząd włoski nie ma prawa się mięszać.

Arcybiskup wiedeński, ksiądz kardynał Gruscha, przybył tu i jutro przedstawi papieżowi pielgrzymów austrjackich.

Rzym 13. kwietnia. Z Berlina przybył tu komisarz policji, hr. Stillfried z pięcioma urzędnikami. Policja tutejsza aresztowała 46 znanych anarchistów i 134 osób będących bez zajęcia wydaliła, ale na tem jeszcze nie koniec hurtownych aresztowań.

Tutejsze stowarzyszenia robotnicze postanowiły święto 1. maja obchodzić całkiem po cichu wspólną wycieczką.

Pod Palermo został schwytany sławny bandyta Bottinadari, na którego głowę nałożona była nagroda 4 000 franków.

Madryt 13. kwietnia. Doszła tu pogłoska, że Japonja okupowała wyspy Pelewskie, znajdujące się w sąsiedztwie Filipinów.

Belgrad 13. kwietnia. Wczoraj odbyło się pierwsze zwyczajne posiedzenie skupczyny pod przewodnictwem prezesa Ziwanowicza. Przybyli na nie wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych, który jest chory. Po weryfikacji protokołów poprzednich posiedzeń odczytał prezes ministrów ukaz rejencji, upoważniający go do otwarcia sesji w imieniu króla. Następnie zamknięto posiedzenie wśród okrzyków na cześć króla, rejencji i konstytucji.

Posłowie radykalni i postępowi nie przybyli na wczorajsze posiedzenie. Następne odbędzie się dzisiaj.

Stambuł 13. kwietnia. Jenerał Edib pasza, któremu powierzono oczyszczenie wilajetu adrjanopolskiego z grasujących tam band rozbójniczych, doniósł sułtanowi telegraficznie, że udało mu się schwytać słynnego herszta zbójeckiego Atanazego, który był postrachem całego wilajetu. Atanazy wskazał jenerałowi miejsce, w którem on i czterej jego towarzysze ukryli swą część okupu, otrzymanego za uwolnienie niemieckich podróżnych, porwanych w ubiegłym roku z pociągu kolejowego jadącego ze Stambułu. W kryjówce tej znajdować się miało wedle podania Atanazego 1400 funtów tureckich w złocie.

Edib pasza wysłał osobną komisję na wskazane przez herszta miejsce, a komisja ta znalazła tam nie 140 ale 2100 funtów.

Dalsze ściganie rozbójników jest w pełnym toku. Sułtan telegraficznie wyraził Edibowi swe zadowolenie.

Wiedeń 13. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·90, na maj i czerwiec 7·83, na jesień 8·02, żyto na wiosnę 6·65 na jesień 7·04

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. kwietnia 1893 r

HOTEL ŻORZA. Arcyks. Wilhelm, K. Peckerheim z Wiednia. M. br. Błażowski z Nowosiółki. W. Pieniążek z Lipinek. B. dr. Csillik z Tarnopola. M. Szelechow z Warszawy. J. Szczepkowski z Krasiczyna. A. Schwarzberg z Paryża. J. Hellmer z Wiednia H. Hoeniger, H. Banger z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. M. hr. Rozwadowska ze Stanisławowa. W. Rozwadowska ze Żółkwi. Dr. A. Waligórski z Przemyśla. W. Wiśniewski z Ciemierzyniec. B Skibniewski z Balic. K. Zaremba z Adamówki. S, Kolesiński z Hamerni. K. Mikiewicz z Wysocka. W. Nestorowicz z Czortkowa. I. Krigshaber ze Zborowa. A Fruchtman ze Stryja. H Pilcowa z Rozdołu. R. Moser ze Żółkwi. I. Eisenstein z Drohobycza. S. Beck z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. K. hr. Drohojowski z Kniekienic. W. hr. Michałowski z Krakowa. B. Piłatowski z Brodów. E. Torosiewicz z Brodki. K. Lipiński z Sanoka. I. Burzyńska z Uhrynowa S. Sękowski z Wojsławia. W. Schnell ze St. Brodów. B. Thaussig z Wiednia. M. Löw z Borysławia. L. Lauh z Buda-Pesztu. F. Lieb z Biberach.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. kwietnia 1893 r (godz. 2 min. 40 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 50	66 80
„ węgierskie banku kredytowego	412 —	415 —
„ Banku anglo-austrjackiego	156 75	156 —
„ Unionbanku	266 —	267 95
„ kolei Karola Ludwika	[illegible] 50	[illegible]
„ kolei północnej	[illegible] —	193 —
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible] —	116 75
„ kolei państwowej	309 25	309 75
„ kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej	62 50	264 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]	178 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	8[illegible] 25	183 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	—	—
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. Elbethal)	242 —	243 —
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	169 —	[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	[illegible]	116
Akcje Bankvereinu	126 95	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	126 4[illegible]	126 3[illegible]
Losy [illegible] węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	351	— —
Renta koronna austr.	—	—
Renta koronna węg.	— —	
Napoleondory	9 71 ½	9 71

Berlin, dnia — Kwietnia 1893 r. (godz. — min. — po południu).	
Rosyjski rubel papierowy	—
Akcje austrjackie kredytowe	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—
Austrjackie banknoty	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 13 Kwietnia 1893 r.

	płacą	żądają
Akcje na sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 —	221 —
„ lwow.-czerniow. jas. po 200 z. wa. w sreb.	162 —	165 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	265 —	275 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	110 —	110 70
„ h. n. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	100	100 70
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	100 50	101 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	[illegible] —	[illegible] 70
„ „ „ „ 4-proc. w. a.		
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	97 —	97 70
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	100 63	[illegible]
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	97 —	—
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 5½%	— —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 5 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]	— —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	96 91	97 60
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	[illegible] —	—
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II.	10[illegible] —	— —
Pożyczki kraj. 6% w. a.	[illegible]	— —
„ „ 4½% w. a.	100 50	— —
„ „ [illegible]	95 60	—
„ „ 4% koronowej	95 60	96 30
Miasta Krakowa	23 —	25 —
„ Stanisławowa	35 —	[illegible] —
Monety.		
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 65	9 75
Pół imperjal	9 75	—
Rubel rosyjski srebrny	1 26 —	1 30 —
„ papierowy	1 26 ½	1 27 ½
100 marek niemieckich	58 40	61 10

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za wyleczenie córki naszej z choroby ocznej, tak zwanej „zapalenia pęcherzyków łzawych", które to cierpienie bardzo troskliwej opieki lekarskiej wymagało i tylko przedsięwzięte operacje przez Wielmożnego Pana Oswalda Ziona dr. okulistyki we Lwowie, dzięki Jego umiejętności i wiedzy w zastosowaniu do swej praktyki lekarskiej, uratowały nam córkę od ociemnienia.

Przejęci szczerą wdzięcznością, wielbiąc umiejętność Twą Wielmożny Panie na tej drodze składamy Ci naszą najserdeczniejszą podziękę

Tłumacz w kwietniu 1893.

Jan i Julia Zalescy.

NEKROLOGJA.

†

Katarzyna Francowa

wdowa po kasjerze c. k głównej kasy krajowej, przeniosła się do wieczności we środę dnia 12. b. m. o godzinie 4½ po południu w 81. roku życia.

W ciężkim pogrążeni smutku synowie, córki, synowa, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 14. b. m. o godzinie 5. po południu z domu żałoby przy placu Halickim l. 15, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 12. kwietnia 1893.

„Entréprise des pompes funébres" Ant. Kurkowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Klatki na papugi (całe mosiężne) po zł. 30, 35 i 40, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Zenon, Lwów, poste restante.

Pianino do wypożyczenia za 4 zł. miesięcznie. Rynek 13, I. piątro.

Kandydat notarjalny z dwuletnią praktyką poszukuje miejsca zaraz. Zgłoszenia: Doktorand. Żurowiczki o. p. Zarzecze via Jarosław. 267

Pomocnik handlowy, żonaty, poszukuje za kaucją posadę inkasenta, magazyniera lub do prowadzenia handlu towarów mięszanych. Łaskawe zgłoszenia pod literą M. J. Lwów, ul. Ormiańska l. 31, III. piętro. 263

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią. Sobieskiego 34.

5 pokoi, wspaniałe mieszkanie. Ormiańska 27, I. piętro, śródmieście. 249

2 pokoje frontowe z kuchnią zaraz do najęcia. Ormiańska 33. 285

Mieszkania do wynajęcia przy ulicy Gródeckiej l. 52, frontowe z balkonym na I. piętrze: 2 pokoje, kuchnia i przynależytości; na II piętrze 3 pokoje, kuchnia. Bliższa wiadomość tam, lub w kantorze p. administratora E. Gebhardta, Lwów, Wałowa 9. 228

Potrzebuję pomieszkania od 1. sierpnia — w pobliżu gimnazjum IV. przy ul. Mickiewicza, Kraszewskiego, lub górnej Sykstuskiej na pierwszem piętrze z 3miu pokoi z przynależytościami. Zgłoszenia do L. 788 przyjmuje: Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 264

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna w sile wieku lat 30, przedsiębiorca rentownego interesu, szuka z braku znajomości towarzyszki życia panny lub wdowy bezdzietnej z posagiem 3.000—4.000 tysięcy. Proszę listy wraz z fotografją nadsyłać pod adresem: L. Z. 356. Poste restante Stanisławów. Za dyskrecję ręczę słowem honoru, fotografję zaraz zwracam. 268

„BRATEK".
Je suis désolé sur ta lettre dernière — mais sois tranquille et prévoyante! Notre correspondance elle ne peut d'être que à cette manière provisoirement? Ecris — moi qu'est — ce qu'il se passe!?... mais juste.... Donne — moi une signe nouvelle pour notre correspondance — Réponds - moi à l' instant et tranquillise — moi. S.

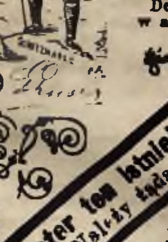
Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospies.	Pociąg pospies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg miesza.
Z Krakowa	8·01	2·50	9·01	6·46	6·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·31	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·58	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nawosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungerskiej	10·09	—	—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Peszta Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełza	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	8·07	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	—	—	9·41	10·26	—	2·58
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·56	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Peszta	—	—	6·16	—	7·41	—
Do Bełza i Sokala	—	—	—	—	—	9·51
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·26

UWAGA. Godziny, drukowane grubemi liczbami, odznaczają porę nocną od godziny 6. wieczorem do godziny 5. minut 59. rano.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośloom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rossyłkowym Apteka

L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kępyczycach: M. Redera; w Przemyślu: J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Gródku: Ig. Hoschéles; w Brodach: W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie: L. Noss; w Kołomyi: A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie: J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie: M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Mielcu: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. Barber; w Stryju: K. Jahr; w Żurawnie: J. L. v. Tomaszewski.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Hotel Europejski

codziennie od 10—12 przed poł. i od 3—7 po poł. (południanie)

senzacyjne demonstrowanie

Fonografu Edisona.

Wstęp od osoby 50 ct., dzieci i wojskowi niżej rangi feldwebla 25 ct.

Rozporządzamy ilością

2000 robotników

z powiatów sąsiednich Galicji do robót polnych, dworskich, torfu, węgla i t. p. Robotników w każdej ilości i każdej chwili wysłać możemy.

Biuro wywiadowcze *Krasickiego,* w Jarosławiu. 1461 1—2

Różne majątki ziemskie

z inwentarzem żywym i martwym 1479 1—9 do sprzedania.

J. Próchnik,
ul. Jagiellońska l. 2.

Najlepsze pończochy, skarpetki i pończoszki 1513 poleca 1 4

Antoni Gudiens
Lwów, plac Marjacki 8.

Sprzedaż

Rzędu na dwa konie; Urządzenia salonu i pokoju kawalerskiego, oraz fortepianu 1510 1—2

ul. Kraszewskiego l. 21, 2. piętro.

Piwowar

który prowadził większe zakłady w Czechach, zdał dobrze szkołę browarniczą w Pradze, wytwarza smaczne piwa: **Pilzneńskie wiedeńskie** (okocimskie) i **Bawarskie** (czarne), wytrzymujący każdą konkurencję, — poszukuje najrychlejszego *engagement,* ewentualnie dzierżawy większego browaru.

Łaskawe zgłoszenia uprasza pod: B. P. do Administracji „Dzien. Polsk."

Przegląd Emigracyjny

Dwutygodnik ekonomiczno-społeczny,

wychodzi we Lwowie każdego 1. i 15.

Poświęcony ruchowi wychodźctwa polskiego, dochodzącego już rozmiaru 60.000 ludzi rocznie, przedstawia żywotną sprawę emigracyjno-kolonizacyjną polską w jej najnowszem rozwoju.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

Rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Cena pojedyńczego numeru 20 ct.

Prenumeratę przyjmują:
We Lwowie: Administracja „Przeglądu Emigracyjnego" ul. Ossolińskich 11, Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika, tudzież księgarnie;
w Krakowie: wszystkie księgarnie;
w Stanisławowie: księgarnia Doboszyńskiego.

Sprzedaż pojed. numerów we Lwowie: Biuro Dzienników i gł. dworzec kolei.

BRYLANTY

tak nowe jakoteż ocasion
w wielkim wyborze zawsze u
J. DĄBROWSKIEGO
Lwów, ul. Halicka 17.

KRYNICA.

Czerpanie i rozsyłka wód mineralnych: Krynickiej i Słotwińskiej rozpoczęta.

Zamówienia przyjmuje: 1505 1—1

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Dla gospodyń!

To tylko daje się użyć w gospodarstwie domowem, co jest **dobrem i taniem.** Lecz nie wszystko tanie jest też dobrem, wiemy nawet, że najtańsze rzeczy są prawie bez wyjątku też najdroższemi. Tak samo i mydła toaletowe. **Prawdziwie dobrem i najlepiej do gospodarstwa domowego nadającem się mydłem toaletowem jest** 205 1—1

Doeringa mydło z sową.

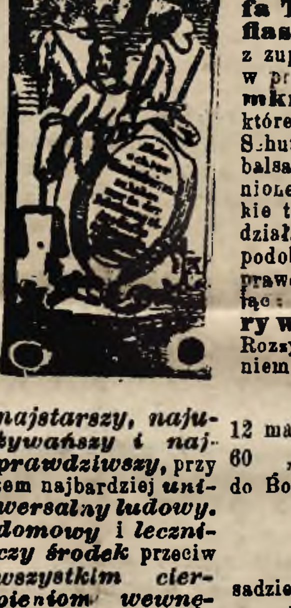
Jest ono **zupełnie wolnem od ostrości i tak łagodnem,** że może być używanem **codziennie przez wszystkich należących do rodziny,** młodych i starszych. Czyści bardzo dobrze, usuwa wszelkie nieczystości skóry, nie piecze, nie sprawia swędzenia i we wszystkich wypadkach działa ożywiająco i pobudzająco na funkcje skóry. Przytem jest **Mydło Doeringa** taniem, gdyż zużywa się do najdrobniejszej resztki i ściera się tak powoli, że innych mydeł, wprawdzie tańszych, potrzeba dwa razy tyle, ponieważ są wypełnione dla wagi zatkiem nieużytecznemi substancjami. **Mydło Doeringa z sową** przy wyższej cenie jest przecież tańszem od tak zwanych mydeł 15-centowych i dla tego należy je szczególnie polecić gospodyniom. **Do nabycia wszędzie sztuka 30 c.**

Jeneralne zastępstwo:

A. Motsch & Comp. Wien, I, Lugeck 3.

Jedynie prawdziwy

angielski Balsam cudowny.



najstarszy, najużywańszy i najprawdziwszy, przytem najbardziej uniwersalny ludowy, domowy i leczniczy środek przeciw wszystkim cierpieniom wewnętrznym i zewnętrznym.

Jedynem źródłem wyrobu i dostawy jest apteka „zum Schutzengel" aptekarza Adolfa Thierry w Pregradzie, Kroacja. Każda flaszeczka musi być zaopatrzona czerwoną etykietą z zupełnie podobną marką ochronną, jak uboczna, w przepis użycia a także samą markę owiniętą i **zamknięta srebrzystą metalową kapslą,** na której wyciśnięta jest firma: Adolf Thierry, apteka „zum Schutzengel" w Pregrada. Każdy inaczej adjustowany balsam, który nie jest zaopatrzony w powyżej wymienione znaki prawdziwości, należy odrzucić, gdyż wszelkie te falsyfikaty zawierają tylko zakazane, drażniąco działające, a więc szkodliwe składniki, jak aloes i tym podobne. Gdzie nie istnieje żaden skład mego jedynie prawdziwego balsamu, należy zamawiać wprost, adresując: **„Desapteki „zum Schutzengel" A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn."** Rozsyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości. Koszta wraz z portorjum pocztowem, skrzynką, opakowaniem i listem frachtowem:

12 małych lub 6 podwójnych flaszek . . . zł. 1·36 ct.
60 „ 30 „ . . . zł. 6·08 ct.
do Bośni i Hercegowiny . . . względnie zł. 7.

Fałszerze i podrabiacze ścigani będą ostro na zasadzie ustawy o ochronnych markach, tak samo odsprzedawcy falsyfikatów.

Świadectwo fachowych znawców wysokiej władzy krajowej orzekło w myśl rozbioru analitycznego (L. 5783—B. 6108), że mój preparat nie zawiera żadnych zakazanych lub zdrowiu szkodliwych składników. Ogłaszanie krajowych i zagranicznych aptek, gdzie się składy znajdują, ma miejsce co półroku.

ADOLF THIERRY, 402 1—1
Apteka „zum Schutzengel" w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Loriuzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziemblckiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1001 a 1—?



Papèe & Kościcki

1072 1—?

we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja l. 2,

Komisowe składy hurtowne
towarów tylko najlepszej jakości.

HERBATY firmy Wogau & Sp. w Moskwie.
KAWY pod godłem „SYRJUSZ".
KAKAO w proszku F. Korffa & Spółka, Delft-Amsterdam.
CZEKOLADY: Amédée Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu.
KONIAKI WYBORNE.

Na sezon wiosenny i letni:



KAPELUSZE

najnowszego fasonu z pierwszorzędnych fabryk Habiga, Plessa i angielskie, nadzwyczajna nowość w kapeluszach miękkich. Cylindry od 5 zł. począwszy. Wielki wybór rękawiczek angielskich, Lasek i Parasoli

poleca 1418 1—?

Max Lau

we Lwowie ul. Kilińskiego, l. 2, (obok składu specjalistów.)

ANTONI ENDERS

we Lwowie, Rynek l. 26. 1491 1—3

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój wskutek zmiany lokalu na nowo urządzony handel

Towarów drobiazgowych,
potrzeb do szycia i krawiecczyzny damskiej.

Wielki wybór w haftach ręcznych na kanwie i innych materjach, wszelkie gatunki włóczek i jedwabi do haftów, przybory do robienia kwiatów i t. p.

Najlepsze struny włoskie i niemieckie, oraz wszelkie przybory do instrumentów muzycznych.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiają się natychmiast.

(Eksp. anonsów „Impressa" Lwów).

L. 11.646. J. W. Prez. 1503 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Przy Magistracie król. stoł. miasta Krakowa jest do obsadzenia posada II. wiceprezydenta miasta z płacą roczną 2.600 zł., kwaterowem 520 zł. i z dwoma pięcioleciami po 260 zł. rocznie.

Kandydaci winni się wykazać świadectwami złożonych na Uniwersytecie trzech egzaminów teoretycznych wydziału prawniczego, świadectwem złożonego egzaminu praktycznego z ustawodawstwa i postępowania polityczno administracyjnego, nareszcie świadectwami dotychczas wykonywanej służby publicznej.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy na ręce prezydenta miasta najpóźniej do 24. kwietnia b. r.

Kraków, dnia 7. kwietnia 1893 r.

Szlachtowski, prezydent.

Galicyjskie Akcyjne

TOWARZYSTWO HANDLOWE

ul. Jagiellońska l. 3,

poleca:

Siewniki rzędowe najlepszych systemów „Melichara", „Panonia" i „Saksonia".
Siewniki szerokorzutne systemu „Aberdeen".
Siewniki do koniczyny i traw pociągowe i ręczne.
Siewniki do nawozów sztucznych systemu Schloera i Jeszkego.
Pługi jedno dwu, trzy i czteroskibowe systemu Braci Eberhardt z Ulm nad Dunajem.
Prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy słodkiej.
Sieczkarnie, młynki, sortowniki, tryjery, brony łańcuchowe, wypielacze i t. p.

Koński ząb

po wyjątkowo niskich cenach.

Wszelkie gatunki **nawozów sztucznych** wysoko procentowych pod gwarancją ilości i jakości składników po cenach fabrycznych. 1485 1—4

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.